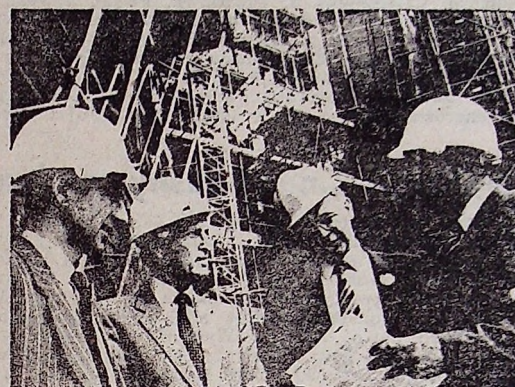


- Czas żniw - str. 3 ■ Potwierdzenie
- wyboru - str. 3 ■ Wokół wspólnych celów
- str. 6 ■ Trujemy, bo taniej - str. 7 ■
- Dużo ognia - str. 8-9 ■ Skracanie snu
- str. 10 ■ Głogów w czasach hitlerowskich
- str. 10 ■ Wiem, że nie wypada się chwalić,
- ale... - str. 11 ■ Piłka dała początek - str. 12
- Szczera miłość - str. 13

22 LIPCA ŚWIĘTO POLAKÓW



Plakat Witolda Mysyrowicza



Fot. Krzysztof Raczewiak

Budowlani nie przemęczają się, budują mało, robią łaskę, że w ogóle coś robią i dyktują coraz wyższe ceny.

Cieżki poród str. 4



Fot. Wincenty Kołodziejski

Udało się, prawie całkowicie, uratować od zagłady i dewastacji urocze wiejskie pałacyki

Razem... str. 5



Spojrzenia Roberta Szecówki

Święto Odrodzenia w Legnickim

Uroczystości, ale salowe, będziemy obchodzić w Legnickim 43. rocznicę Manifestu PKWN. 21 bm. o godz. 14. w Akademii Rycerskiej w Legnicy, odbędzie się uroczyste spotkanie zorganizowane przez RW PRON, na którym zostaną wręczone odznaczenia państwowe i regionalne. Tego samego dnia o godz. 15.30 pod legnickim pomnikiem braterstwa broni złożone zostaną wieńce i wianki kwiatów. We wszystkich ośrodkach województwa odbędzie się uroczyste sesje rad narodowych i rad PRON. Przygotowano bogaty, jak zwykle, program imprez artystycznych, kulturalnych, rozrywkowych i sportowo-rekreacyjnych. 22 lipca blok imprez rozpocznie się o godz. 14 w Rynku, a o godz. 14.30 w muzeum koncertowej w parku, o godz. 15 rusza maraton sportowy na stadionie. W Lubinie imprezy odbywać się będą w parku Małomickim od godz. 10. W Jaworze w ośrodku „Jawornik”, w Głogowie nad akwenem „Paulinów”. Organizatorzy wszystkich głogowskich imprez przeprowadzą masową zbiórkę środków na NCzPS.

„Osetnica” po raz szesnasty

W ubiegłą sobotę, 11 bm. otwarto szesnasty już Międzynarodowe Integracyjne Spotkanie Twórcze „Osetnica '87”. Tradycyjnie już miejscem spotkań jest Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Piotrowicach. Uczestniczy 19 artystów malarzy, grafików, fotografików, złotników (po raz pierwszy) i krytyków sztuki z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Szwecji i Związku Radzieckiego. 15 bm. wśród uczestników MIST przebywał I sekretarz KW PZPR w Legnicy Henryk Nowak, który obejrzał wystawę dorobku artystycznego legnickiej artystki Agnieszki Włazłak. Ekspozycja jest jedną z wielu autorskich prezentacji przygotowanych przez organizatorów MIST. Otwarcie wystawy poplenerowej 31 lipca br. w lubińskiej Galerii Zamkowej BWA.

Wakacje „na własny rachunek”

9 lipca w Legnickim przebywała delegacja międzynarodowego forum wymiany doświadczeń instruktorskich, reprezentantów organizacji pionierskich i skautowych z siedmiu krajów. W Głogowie goście zwiedzili zamek, zapoznali się z historią miasta i okolicy, złożyli kwiaty pod Pomnikiem Dzieci Głogowskich. W godzinach popołudniowych goście udali się na zgrupowanie obozów harcerskich hufca Lubin w Wygnańcach, gdzie poznali warunki pobytu uczniów i harcerzy. Delegacji towarzyszył komendant Chorągwi Legnickiej ZHP Kazimierz Pleśniak, grupa przedstawicieli Kwatery Główniej ZHP i Centralnej Szkoły Instruktorskiej Zuchowych w Oleśnicy.

Harcerska wizyta

Akcja „Lato OHP” cieszy się dużą popularnością wśród młodzieży. Nic w tym dziwnego — można zarobić pieniądze na dalszą część wakacji, a przy tym poznać kraj i zagranicę. Uroczysta wojewódzka inauguracja „Lata OHP '87” odbyła się 10 lipca w Legnicy. Oprócz grup młodzieży z zaprzyjaźnionego okręgu drezdeńskiego z NRD, oraz województw: zamojskiego, opolskiego, tarnowskiego i chełmskiego, kadry wychowawcze i przedstawiciele KW OHP, w spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych i zakładów pracy uczestniczących w akcji „Lato OHP”.

W części artystycznej wystąpił zespół muzyczny ZSMP Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności i zespół folklorystyczny „Jaczewiacy”.

Zbierając — oszczędzamy

W minionym roku szkolnym uczniowie zebrali i sprzedali surowce wtórne na kwotę ponad miliona złotych. Do zbierania mobilizuje konkurs pod hasłem „Zbierając — oszczędzamy” organizowany przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz przez Wydział Drobnej Wytwarzalności i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy przy współudziale Ministerstwa Gospodarki Materialowej i Paliwowej. Po podsumowaniu wyników konkursu okazało się, że do najbardziej gospodarnych wśród szkół podstawowych należy szkoła w Przedmościu — gmina Głogów. W zbiorce surowców wtórnych wyróżnili się także uczniowie z Chobieni i Prochowic.

Natomiast wśród szkół ponadpodstawowych współzawodnictwo „Zbierając — oszczędzamy” wygrała młodzież z Liceum Ogólnokształcącego w Złotoryi wyprzedzając Liceum Medyczne w Lubinie i Zespół Szkół Hutniczych w Legnicy.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży surowców wtórnych uczniowie przeznaczali nie tylko na potrzeby swoich szkół, ale także na cele społeczne, m. in. na Narodowy Czyn Pomocy Szkole. Wyróżnione szkoły otrzymały nagrody rzeczowe ufundowane przez Urząd Wojewódzki, Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych we Wrocławiu, Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego i Wojewódzki Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” w Legnicy. Laureaci będą także brali udział w ogólnopolskim podsumowaniu konkursu „Zbierając — oszczędzamy”, które odbędzie się w Warszawie.

Budujemy palmiarnię!

Jak nas poinformowano w Wydziale Budżetowym Urzędu Miejskiego w Legnicy, na konto Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni wpłynęły pieniądze od kolejnych ofiarodawców: (122) Wojewódzkiego Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowych w Legnicy — 10 000 zł, (123) PRIBO w Legnicy — 4 000 zł, (124) kółka LOP przy Szk. Podst. w Rzeszotarach — 2 000 zł, (125) Fabryki Nakryć Stolarskich „Lefana” — 20 000 zł.

13 lipca na koncie Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni zgromadzono 5 999 875,50 zł.

Prosimy Czytelników, aby nie wyrzucali przekazów pocztowych, gdyż będą one mogły służyć do sprawdzenia, czy pieniądze dotarły na właściwe konto.

Przypominamy również numer konta Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni: Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Budżetowo-Gospodarczy, NBP Legnica nr 39000-3346-139-32.

Na przekazie prosimy o dopisek „Palmiarnia”.

Prawnik radzi...

w każdą środę w godz. 11—12 w siedzibie naszej redakcji. Wszystkich czytelników pragnących zasięgnąć porady prawnej serdecznie zapraszamy!

Jednym zdaniem

8 bm. w czasie posiedzenia KMG PZPR w Chojnowie mówiono o postępie robót na budowie osiedli mieszkaniowych i inwestycji komunalnych w mieście. 9 bm. ocenie przygotowanych akcji zniwnej poświęcone było posiedzenie prezydium WK ZSL w Legnicy. 9 bm. o efektach szkolenia ideologicznego w POP mówiono podczas obrad KG PZPR w Pielgrzymce. 10 bm. program działań w zakresie realizacji Uchwały IV Plenum KC PZPR ustalono podczas plenarnego posiedzenia KG PZPR w Pielgrzymce. 10 bm. o sprawach związanych z rozwojem rolnictwa mówiono w trakcie obrad instancji PZPR i ZSL w Radwanicach. 13 bm. podczas obrad KM PZPR w Głogowie dyskutowano o realizacji reformy gospodarczej w niektórych głogowskich przedsiębiorstwach. 14 bm. Wojewódzki Komitet Obrony omówił sytuację społeczno-polityczną w Legnickim, ocenił stan bezpieczeństwa i porządku publicznego i zapoznał się także z wstępną oceną przebiegu atestacji stanowisk pracy, polityki kadrowej i przeglądu struktur w województwie.

Legnica

Międzynarodowy hufiec

Od 5 lipca w Zespole Szkół Hutniczych w Legnicy trwa wspólne polsko-enerdowskie zgrupowanie OHP. Blisko 120 młodych ludzi z okręgu drezdeńskiego, Zamościa i Nysy zapracowuje na własne wakacje. Młodzież pracuje m. in. w PGKIM i Przedsiębiorstwie Przetwórstwa Owocowego w Patnowie. Jak na razie nie ma powodów do narzekania na tempo i jakość wykonywanych przez nich prac. Szefowie zgrupowania: Ryszard Janiszewski i Dariusz Kabat zadbali również o atrakcyjne zagospodarowanie czasu wolnego. Junacy zwiedzili miasto i okolicę; byli w COSWL i w obozie w Rogoźnicy. Wspólnie bawili się na dyskotekach i uczestniczą w licznych imprezach sportowo-rekreacyjnych.

Ścisłe jawne

Stanisław Warchol (lat 37), żonaty (Lucja — finansista w GS Miłkowie), dwóch synów (Marcin — lat 8, Mariusz — lat 4), absolwent Akademii Rolniczej we Wrocławiu, specjalność — mechanizacja rolnictwa, ostatnio kierownik pracowni projektowej w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych został naczelnikiem gminy Krotoszyce. Jest członkiem ZSL. Lubli potrawę mięsne, hobby — pozazawodowe — majsterkowanie, zwłaszcza przy gaźniku ukochanego „malucha”. Nie lubi sprzątać.

Reporter zanotował

30 czerwca w Głogowie ok. godz. 2 na gorącym uczynku złapano Erwinę M. (lat 22), Romanę W. (lat 22) i Józefa K. (lat 24), wszyscy uprzednio karani, którzy dokonali włamania do magazynu i bufetu restauracji „Pod Świdrem”, skąd wynieśli kawę, alkohol i papierosy o łącznej wartości 61,458 zł.

30 czerwca br. w altance na terenie ogródków działkowych w Głogowie wypijając kwas solny popełnił samobójstwo Ryszard Ch. (lat 37), który już kilkakrotnie usiłował odebrać sobie życie.

30 czerwca br. ok. godz. 11.30 w Mieście, w czasie przeprowadzania na pastwisko, krowa zawadziła rogiem o zwisający na wysokości 1 m przewód wysokiego napięcia, w wyniku czego porażeniu prądem uległ Aleksander Sz. (lat 16), który trzymał zwierzę na łańcuchu. Poszkodowany przebywa w szpitalu.

1 bm. lubińska Alcja K. (lat 38) została zaczepiona przez Kazimierza M. (lat 29), który usiłował ją zgwałcić. Sprawca nie osiągnął swego celu bowiem napadnięta groziła mu użyciem nożyczek. Trwają poszukiwania podejrzanego.

1 bm. w Złotoryi, Marcin L. (lat 3) dotknął jednocześnie grzejnika i lodówki, w wyniku czego został śmiertelnie porażony prądem. Ustalono, że przewód zerujący gniazda wtykowego, do którego była podłączona, był pod napięciem.

1 bm. zatrzymano na gorącym uczynku produkcję środków odurzających (morfiny) mieszkankę Głogowa Aleksandra B. (lat 29). W mieszkaniu sprawcy znaleziono 43 ml. morfiny i 15 litrów wywaru z makowin.

3 bm. ok. godz. 0.40 w legnickiej Lokomotywni PKP podczas włamywania do budki przejazdowej został zatrzymany Kazimierz M. (lat 33).

3 bm. prokurator rejonowy w Lubinie aresztował Roberta M. (lat 22), który wspólnie z Krzysztofem J. (lat 19) i Robertem S. dokonali włamania do mieszkania Haliny B. skąd zabrali przedmioty o wartości ok. 1,7 mln zł.



Fot. Wincenty Kolodziejski

Prochowice

Poskramianie Kaczawy

750 milionów złotych pochłonały roboty przy regulowaniu brzegów Kaczawy w rejonie Prochowic. Część prac już wykonano. Obecnie ekipy Przedsiębiorstwa Konserwacji Wodno-Melioracyjnych z Miłkowie pracują przy układaniu faszyń, profilowaniu skarpy i u-

kładaniu kamieni. Jeszcze w tym roku wykonane zostaną roboty po obu stronach rzeki na odcinku 850 metrów. Rzetelna praca miłkowskich meliorantów należy wierzyć, że planowany termin zakończenia robót zostanie dotrzymany.

Lubin

Olimpiada kierowców

3 bm. w Lubinie odbyła się olimpiada kierowców Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej okręgu zielonogórskiego. Zawody na szczeblu okręgu poprzedziły eliminacje w oddziałach KPKS, w których udział wzięło 1637 kierowców. Najlepsi zawodnicy w trzyoso-

bowych drużynach stanęli do rywalizacji w sprawdzianach technicznych: slalomie i zawracaniu na ograniczonej przestrzeni. Najlepszym kierowcą okazał się już po raz trzeci Krzysztof Czarnecki z Zielonej Góry, który wyprzedził dwóch kierowców z oddziału w Lubinie: Adama Symczyk i Pawła Kosteckiego. Mistrzom kierowcy wręczono cenne nagrody rzeczowe i okolicznościowe dyplomy.

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kolodziejski

Wszystkich tych, którzy bezskutecznie poszukują rusztowań, z obłąkami radością informujemy, iż nasz fotoreporter znalazł takowe w podwórzu przy ul. Obrońców Stalingradu 10 w Legnicy. Mało tego, można stąd także wziąć sobie także lub jakieś deficytowe narzędzia budowlane, których tutaj w bród. Nie tylko podjechać ciężarówką, załadować co trzeba i wywieźć...

Rusza „Krzeniów”

Decyzję o budowie Kamieniołomu i Zakładu Przerobczego „Krzeniów” podjęto w 1974 roku. W grudniu tegoż roku przystąpiono do pierwszych prac u stóp góry Łysanki. Rozwiązanie projektowe zakładu przerobczego, maszyn urabiających oraz maszyn kruszących, opracował Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Górniczo-Odkrywkowego „POLTEGOR” we Wrocławiu. W projekcie zastosowano najbardziej nowoczesne rozwiązania w zakresie maszyn i urządzeń technologicznych, zarówno dostarczanych z importu, jak i produkcji krajowej, urządzenia i maszyny gwarantujące uzyskanie planowanej wydajności zakładu oraz wysokiej jakości grysów.

Przedsięwzięcie inwestycyjne składało się z dwóch zadań: budowy kopalni wraz z zakładem przerobczym oraz wybudowanie ponad 200 mieszkań dla przyszłych pracowników. To drugie zadanie zrealizowano dwa lata temu. Łączna powierzchnia oddanych mieszkań

przekroczyła 10 tys. metrów kwadratowych. Również w 1985 roku uruchomiono pierwszą nitkę technologiczną do produkcji kamienia łamanego i kłębka. Na rok bieżący zaplanowano oddanie do użytku linii produkcji grysów budowlanych oraz zaplecza technicznego i administracyjno-socjalnego.

Wysoko kwalifikowana kadra i najnowocześniejszy sprzęt z Kruppa, uzupełniony maszynami sortującymi krajowej produkcji czynią z tej inwestycji i w tej branży jedną z liczących się w skali kraju. Zarówno w kopalni, jak i zakładzie przerobczym zastosowano pełną mechanizację, automatyzację wszystkich węzłów i ciągów technologicznych produkcji, magazynowania i ekspedycji. Nie zapomniano o ochronie środowiska — zainstalowano liczne urządzenia odpylające i nawilżające. Jest także centralne sterowanie połączone z kontrolą jakości. Koszt całego obiektu przekracza 5 miliardów złotych, wsad dewizowy sięga 5 mln dolarów. Zatrudnionych tutaj będzie 446 osób.

Realizacja inwestycji przeciągnęła się w czasie. Złożyło się na taki stan rzeczy kilka czynników. Częste zmiany wykonawców, ograniczenia mocy przerobowych, braki materiałów budowlanych, cykliczne trudności w nabywaniu paliw pędnych i części zamiennych itp. Nie możemy też zapominać kryzysu gospodarczego w latach 1980—83. Nie bez znaczenia pozostały ograniczenia limitów inwestycyjnych, sterowane centralnie. Ważne jednak jest to, że mimo kłopotów budowa, tak potrzebna naszej gospodarce, zakończyła się pomyślnie. Powstał nowoczesny zakład produkujący grys — co przyczyni się w sposób istotny do zaspokojenia rosnących potrzeb gospodarki narodowej, w zakresie granulowania materiałów budowlanych o wysokiej klasie.

Ważnie dziś, w godzinach południowych nastąpi uroczyste przecięcie wstęgi otwierające nowy rozdział w życiu zakładu.

(jaz)

Czas zniw

Według wstępnych szacunków w całym rolnictwie naszego województwa przewiduje się zbiór

zboża i rzepaku z 130.868 ha, tj. mniej o 3.605 ha w stosunku do roku ubiegłego. Z tego powierzchni zbóż wynosi 115.168 ha (mniej o 2.107 ha) i 15.709 ha rzepaku (o 1498 ha mniej).

W roku 1987 w porównaniu do roku 1986, zwiększyła się ilość sprzętu rolniczego zwłaszcza w sektorze indywidualnym i państwowym. Przy tegorocznych zniwach będzie pracowało małą 13 tys. ciągników, 1350 kombajnów zbożowych i 1000 pras do słomy. Przy tej ilości sprzętu przewiduje się, że przy dobrej pogodzie zbiór rzepaku potrwa 10—12 dni, a zbóż —

10—16 dni. W warunkach niesprzyjających — zniwa potrwa 16—23 dni (zboże), 15—17 dni (rzepak).

W celu zapewnienia sprawności maszyn żniwnych i sprzętu pomocniczego działacze będzie w województwie 97 (o 4 więcej niż w ubiegłym roku), tzw. czołówek technicznych zorganizowanych przez POM, PGR, WZRKIOR, WZRSP. Równocześnie ze sprzętem i zbiorem rzepaku oraz zbóż będą przebiegały prace polowe, tj. podorywki wapnowanie, siew polonów.

Plan skupu rzepaku z tegorocznych zbiorów wynosi 38.759 ton (zboż — 177.800 ton). Do odbioru ziarna przygotowano 69 stałych punktów skupu i magazynów zbożowych o łącznej pojemności 124.158 ton oraz obiekty i pomieszczenia zastępcze do czasowego składowania zbóż o pojemności 8.970 ton.

Za sprawny przebieg żniw oraz skup zbóż i rzepaku na swoim terenie odpowiadać będą rolnicy, uspołecznionych jednostek gospodarki rolnej oraz jednostek obsługi rolnictwa.

Kampanie żniwno-omłotowa oraz przewozy zbóż i rzepaku koordynować będzie wojewoda legnicki poprzez Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Wydział Komunikacji i Wojewódzki Sztab Żniwny.

W gminach za sprawny przeprowadzoną kampanię żniwną odpowiedzialni są naczelnicy gmin.

Przewodniczącym Wojewódzkiego Sztabu Żniwnego jest wicewojewoda Kazimierz Burtyn, jego zastępcą — dyrektor Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW Tadeusz Bojarczuk.

(old)

Był to wrzesień lub październik 1944 roku. Po wschodniej stronie Wisły cieszyliśmy się już wyzwoleniem. Byłem wtedy małym chłopcem, ale już na tyle dużym, żeby czytać polityczne hasła. Pamiętam jak kiedyś, na murze w pobliżu szkoły, znalazłem ulotkę z wierszykami propagowanymi przez opozycję, którą nazywano wtedy „podziemiem” lub „leśnymi”. Częstochoński rym z ulotki utrwalił mi się do dziś: „Nie martw się i nie łam sobie głowy, bo rząd lubelski to rząd tymczasowy”. Teraz, po latach odczytuję go jako swego rodzaju historyczny dowód pomyłki tych sił, które stały za jego autorami. Słuszność politycznego wyboru historia potwierdza bowiem bezlitośnie.

Potwierdzenie wyboru

Każda rocznica Manifestu Lipcowego skłania do refleksji nad słusnością owego politycznego wyboru, jakiego dokonała wówczas polska lewica. Wynikał on, przede wszystkim, z rzetelnej oceny sytuacji Polski przedwojennej, analizy przyczyn wrześnie-owej klęski, zrozumienia nowej sytuacji Europy i świata. Niezależnie od tego, że siły naszej lewicy łączyły zawsze idee wiary z socjalistycznym państwem radzieckim, niezależnie od tworzącego się we wspólnej walce braterstwa broni — bieg powojennej historii naszej części europejskiego kontynentu potwierdził słusność wyboru. Wbrew nadziejom wielu — rząd lubelski nie okazał się tymczasowy. Nie mógł się takim okazać, bo jedynie on reprezentował koncepcję polityki wewnętrznej i zagranicznej możliwą do zrealizowania, a przede wszystkim odpowiadającą interesom narodowym.

Manifest Lipcowy stanowił akt rewolucyjny przez to, że zapowiadał w Polsce głębokie demokratyczne reformy i dlatego, że proklamował politykę zagraniczną naszego odradzającego się państwa w zgodzie z historycznym kierunkiem rozwoju świata. Polska odrzuciła się już nie jako „bastion” i „przedmurze”, nie państwo „frontowe” i „buforowe” dla obcej polityki. Poprzez nowe sojusze Polska stawiała na gruncie interesów własnego bezpieczeństwa.

Wielkość Manifestu Lipcowego polega także na tym, że był to dokument i program polityczny głoszący odważne koncepcje dla wielu Polaków nowe, żeby nie powiedzieć szokujące. Manifest atakował wprost pokłady nieufności do ZSRR i innych sąsiadów będące zarówno owocem polityki kolejnych burżuazyjnych rządów Polski jak i błędów polityki stalinowskiej wobec naszego narodu. Jedno i drugie Manifest odsuwał w przeszłość, stawiając przede wszystkim na to, co trzeba było zrobić w nowej powojennej sytuacji, w pilnej potrzebie budowania nowego sąsiedztwa, do którego instynktownie dążyły przecież narody. Prawda, którą przypominamy także dzisiaj, prawda o tym, że Polska może się rozwijać tylko jako kraj socjalistyczny — ogłoszona została w Manifestie i świadczy o dalekowzroczności jego autorów.

Rocznica ogłoszenia Manifestu Lipcowego obchodzimy jako święto narodowe — Święto Odrodzenia Polski. Choćby nikt, prócz historyków sformułował Manifestu na co dzień nie pamięta — jego podstawowe zasady są nam bliskie. Badania socjologów dowodzą przy różnych okazjach, iż większość Polaków swoje społeczne i polityczne nadzieje wiąże z socjalizmem. Kolejne pokolenia potwierdzają w ten sposób słusność wyboru dokonanego w lipcu 1944 roku. Jeśli się dziś w Polsce spieramy — to jest to już spór o to, czy potrafimy dość konsekwentnie socjalistyczne zasady realizować w gospodarce i życiu społecznym. Słowem — czy jesteśmy wierni ideałom Manifestu, czy potrafimy je w praktyce gospodarczej i ustrojowej realizować na miarę potrzeb współczesnego społeczeństwa. Te spory toczą się już jednak na innym poziomie potrzeb i na innym poziomie możliwości naszego kraju. Jest to także historyczna zasługa Manifestu.

Wróć jeszcze raz do sloganu o „tymczasowym rządzie lubelskim”. Nawet przy świętecznej okazji warto pamiętać, że po wielu latach nie brak takich, którzy nam z uporem ów slogan serwują. Dla nich socjalizm w Polsce jest ciągle przypadkiem i kłosem historii. Dla nich żadne, najbardziej tragiczne i gorzkie doświadczenie narodu, nie jest dostatecznym powodem, żeby stanąć na gruncie realizmu, na gruncie rozpoznania rzeczywistego kierunku rozwoju świata.

Ich polityczne slogany ciągle przypominają częstochońskie rymy wypisywane na murach i płotach w późnych latach czterdziestych. Tymczasem mamy już rok 1987. Tyle nowych doświadczeń za sobą, tyle wyzwań przyszłości przed sobą! Te doświadczenia i te wyzwania wymagają dojrzałej, mądrej refleksji, realizmu, a nie odświeżania zwietrzałych sloganów. Wymagają budowy mostów realistycznej jedności narodowej, a nie kopania wciąż nowych okopów, utrwalania szkodliwych podziałów.

(F.L.)

Interwencja jakich wiele

Sprawa zaczęła się banalnie. Zresztą dla szefostwa ZGM nr 1 w Legnicy nie był to żaden problem. Po prostu, z blizy nie określonych powodów, na początku grudnia ub. roku przesunięto kontenerowy pojemnik na śmieci o blisko 300 metrów. Rzecz się działa przy ul. Poznańskiej. Mieszkańcy budynku oznaczonego nr 7 byli mocno zbulwersowani. Nikt nie wiedział, dlaczego kazano schować ludziami, z których wielu było pionierami tych ziem, z kublami pełnymi nieczystości przebiegać się przez śniegowe zasy. Interwencję w ZGM nie odniosły żadnego skutku. Ludzie widząc, że się ich zbija, poprosili o pomoc Komitet Miejski PZPR. Interwencja instancji partyjnej okazała się na tyle skuteczna, że z wiosną kontener wrócił, prawie na swoje miejsce.

„Dowcipni” pracownicy ZGM tak ustawili pojemnik, że zatarasowali wjazd do garażu jed-

nemu z mieszkańców tej posesji. Rewanż? Po kolejnej, partyjnej interwencji „fachowcy” naprawili swój błąd. Ale na tym nie koniec historii.

Pewnego dnia, do drzwi lokatorów posesji, zapukali urzędnicy i niemal życzliwie z ironicznym uśmiechem wręczyli zawiadomienie o wyburzeniu garaży. Bez żadnego uzasadnienia. Termin był bliski i wydawał się ostateczny. I znów trzeba było prosić o pomoc instancję miejską. Tym razem sprawą zajął się sekretarz KM Bogdan Dziwak. Interwencja poskutkowała. Rzeczywiście podstaw do wyburzenia garaży nie było więc nie można tego inaczej tłumaczyć, jak chęcią „odegrania się” na lokatorach. Zaczęło się od drobności, a skończyło na jednostronnej złości. Gdyby nie pomoc Komitetu Miejskiego, mieszkańcy ul. Poznańskiej mogliby sądzić, że za ich zasługi władza im odpłaca. Nasuwa się jednak

pytanie, czy trzeba aż interwencji władz partyjnych do załatwienia tak prozaicznej sprawy?

Analizując skargi kierowane do instancji partyjnych naszego województwa dochodzi się do wniosku, że podstawową ich przyczyną jest lekceważenie interesów, niewywiązywanie się urzędników ze swoich obowiązków. Tam, gdzie rzeczowa i zyciowa informacja zastępuje arogancją, rodzi się sprzeciw i protest. Wiele tych spraw nie miałoby miejsca, gdyby interesant traktowany był jak normalny człowiek, a nie intruz. Upokorzony obywatel szuka potwierdzenia swoich racji w Komitecie Wojewódzkim lub Miejskim. Każda jednostkowa sprawa ludzka jest uważnie badana. W partii obowiązują, wypowiedziana na X Zjeździe, zasada, że „co boli ludzi — musi boleć partię”.

(jaz)

A' propos



Cieżki poród

Janusz Dobrzański

O potrzebach w dziedzinie budownictwa można by mówić bez końca, o problemach z tym związanych jeszcze dłużej. Budownictwo wciąż tkwi w kryzysie i na razie, nie pojawiły się symptomy zwiastujące choćby odbicie się od dna. Sytuacja jest absurdalna. Z jednej strony są warunki do nakręcenia koniunktury, czyli ogromny popyt na rynku budowlanym. Z drugiej, nie ma odpowiedzi na to zapotrzebowanie i wielu potencjalnych inwestorów bezskutecznie poszukuje wykonawców. Tymczasem budowlani nie przemęczają się, budują małe, robią łaskę, że w ogóle coś robią i dyktują coraz wyższe ceny. Znowy zagadnienia twierdzą, że taka sytuacja bierze się między innymi z monopolistycznej pozycji firm budowlanych.

W kontaktach z monopolem klient zawsze stoi na pozycji straconej — musi podporządkować się dyktatorowi. Bo albo przyjmie warunki postawione przez stronę przeciwną (trudno użyć tu słowa partner), albo odłoży plany ad acta. Udanie się do konkurencji niczego nie przyniesie, albowiem owa „konkurencja” podyktuje podobne, albo jeszcze surowsze warunki. Ta nienormalna sytuacja sprawia, że nie tylko buduje się mniej niż trzeba. Obiekty skomplikowane technicznie i technologicznie, często bardzo ważne z punktu widzenia potrzeb społecznych, latami czekają na łaskawego wykonawcę. Jest tajemnicą poliszynela, że niektóre firmy budowlane przyszuśają się środkami administracyjnymi (a nawet politycznymi) do realizacji niektórych obiektów. Ale w podobnych przypadkach zdarza się, że proces inwestycyjny trwa długie lata. Ale przejdźmy do konkretów.

Lubin rozrasta się czterokrotnie szybciej, niż wynosi średnie tempo rozwoju miast w Legnickiem. To zaś powoduje bardzo poważne napięcia na rynku budowlanym. Wprawdzie w planach rozwoju miasta przyjęto zasadę, iż budownictwo mieszkaniowe będzie traktowane na równi z budownictwem towarzyszącym, ale w praktyce nie bardzo się to udaje. Lubinśkie Przedsiębiorstwo Budowlane — jedyna firma w mieście o tzw. profilu ogólnym — buduje dużo mieszkań, nieco nawet ponad plan, ale nie jest w stanie przekazać budownictwa towarzyszącego. A przynajmniej w stopniu oczekiwanym przez ojców miasta. Klasycznym przykładem jest Centrum Handlowe „A” na Przylesiu, którego budowa wkrótce wkróczy w drugie dziesięciolecie. A w mieście brakuje żłobków, przedszkoli, szkół, sklepów, domów kultury... Projekty od lat spoczywają w magistrackich sejfach, są pieniądze — nie ma kto budować.

Ojcowie górniczego grodu postanowili rozgrzyć ten problem w sposób zupełnie nowy, oparty na trzeźwym racjonalizmie. Wyszli z założenia, że poprzez stosowanie administracyjnego nacisku, można rozwiązać pewne problemy tylko na krótką metę, przy czym skuteczność zawsze pozostaje wątpliwa. A tu chodzi o rozwiązania strategiczne, które regulowałyby się samoczynnie. I w ten sposób zrodził się pomysł utworzenia nowej firmy budowlanej w oparciu o spółkę akcyjną.

Inicjatywa wyszła z Urzędu Miejskiego i trafiła do kilku zakładów, organizacji gospodarczych i spółdzielczych, które, zdaniem promotora, powinny być nią zainteresowane. W ten sposób na liście udziałowców znalazły się Zakłady Górnicze „Lubin” (największy zakład przemysłowy w mieście — największe potrzeby społeczne), Zakład Budowy Kopali (podobna sytuacja), Przedsiębiorstwo Produkcji Elementów Prefabrykowanych (profil produkcji), Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego i SM „Przylesie” (brak wykonawców wielu obiektów), PSS „Społem” i Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu (sytuacja podobna, jak w przypadku spółdzielni mieszkaniowych). Do grona udziałowców wszedł także Urząd Miasta, który w formie kapitału wniósł 80 milionów w gotówce i obiekty po byłej bazie LPK, szacowane na około 30 mln. Kapitał niezbędny do założenia firmy oszacowano na około 350 mln złotych.

W obecnych realiach, nie jest to wygórowana suma, ale...

O ile podczas pierwszego spotkania założycielskiego nie było wątpliwości, co do istoty samego pomysłu, to zarysowały się one w kwestiach finansowych. A dokładnie w wysokości udziałów kapitałowych, jakie należy wnieść do spółki. ZG „Lubin” (100 mln) i ZBK (50 mln) nie kwestionowały wysokości udziałów, wnosząc jedynie zastrzeżenie, że formalne podjęcie decyzji musi potrwać ze względu na obowiązującą procedurę (rada pracownicza). Pozostali udziałowcy udzielali wymijających odpowiedzi. Pierwsze spotkanie (17 czerwca br.) skończyło się więc konkluzją, że PPEP i spółdzielczość mają „dodatkowo przemysłać i skonsultować wcześniejsze propozycje i wnioski” i skoro „wszyscy potwierdzają celowość i zasadność powołania przedsiębiorstwa budowlanego”, to należy „zorganizować ponowne spotkanie 29 czerwca br. i podjąć konkretne ustalenia w tej sprawie”.

Spotkanie się odbyło, ale skończyło się w zasadzie na niczym. Po pierwsze — nie stawili się przedstawiciele spółdzielczości handlowej. Po drugie — przedstawiciele spółdzielczości mieszkaniowej i PPEP w kwestii udziału kapitałowego zaprezentowali stanowisko bardzo kategoryczne — że ich firm nie stać na wniesienie udziałów w proponowanej wysokości (spółdzielnie po 20, PPEP — 50 mln). Argumentacja: zadłużenie, brak środków z funduszu rozwoju, brak możliwości zaciągnięcia kredytów na dogodnych warunkach, odmowa organów założycielskich lub jednostek nadrzędnych sfinansowania tego przedsięwzięcia. W sumie sprawa utknęła w martwym punkcie, a jedynym rezultatem było ustalenie terminu następnej debaty...

Promotor, czyli Urząd Miasta, chciałby, aby nowa firma zaczęła działalność z początkiem nowego roku. Przyjął więc następujący harmonogram: 1. oświadczenia założycieli — ustalenie majątku przedsiębiorstwa oraz obowiązków założycieli, 2. uzgodnienie z NBP warunków kredytowania przedsiębiorstwa, 3. zawarcie umowy o utworzeniu przedsiębiorstwa, 4. jego rejestracja. A więc droga jasna i przejrzysta. Tymczasem już na pierwszym etapie zaczęły się schody... — poszło o pieniądze.

Pieniądze — rzecz ważna. Nie każdy je ma. A nawet ci co mają dużo, też

często mówią, że nie mają. Tak już jest. Będąc obserwatorem drugiej debaty udziałowców, nie mogę jednak pozbyć się wrażenia, że do tego oryginalnego pomysłu niektórzy z nich podeszli trochę po staremu. Argumenty, jakimi posługiwano się, chcą udokumentować „nie-możliwość finansową”, brzmiały tak jakby chodzą nie o lokatę kapitałów w dobrym interesie, lecz o przekazanie ich na konto instytucji charytatywnej. Wypłynął tu — moim zdaniem — stary, wytarty stereotyp myślowy, że jeżeli Urząd Miasta mówi o pieniądzu, to należy je traktować jako czystą finansową stratę dla firmy. Tymczasem prawda wydaje się prezentować inaczej.

Z teorii i praktyki ekonomii wynika, że podstawą wszelkiej działalności gospodarczej jest zapotrzebowanie na tę działalność. Jeżeli ludziom potrzebne są gwoździe, to produkując je można przyswoić zarobić. Tymczasem w tym przypadku chodzi o znacznie grubszy kaliber, a możliwości rynkowe są ogromne.

Miejski Plan Społeczno-Gospodarczy na lata 1986—90 przewiduje tylko w sferze socjalno-usługowej konieczność wybudowania obiektów o łącznej powierzchni użytkowej ponad 71 tys. m kw (żłobki, przedszkola, szkoły, przychodnie, pawilony handlowo-usługowe), a także remonty budynków mieszkalnych — komunalnych i spółdzielczych — gmachów użyteczności publicznej. W sumie, każdego roku jest do „przełknięcia” ponad 700 mln inwestycyjnych złotych, nie licząc jeszcze 130 z nie zbilansowanego budownictwa mieszkaniowego. Daje to wielkie możliwości, jeśli wziąć pod uwagę, iż nowa firma zajęłaby się kompleksową realizacją budownictwa towarzyszącego i remontami, a dodatkową specjalnością mogłoby również być budownictwo jednorodzinne. Biorąc pod uwagę obrót firmy, kapitał zakładowy zwróciłby się szybko i równie szybko przyniosłby zyski. Udziałowcom. I tak chyba należy podchodzić do sprawy, właśnie pod kątem dobrych interesów w przyszłości. Bo jak głosi stare menderskie porzekadło: „pieniądz robi pieniądze”.

Nie wiem, skąd niektórzy udziałowcy mają wziąć pieniądze na wkład kapitałowy — z banku, od organu założycielskiego, jednostki nadrzędnej, czy po prostu pożyczyć od sąsiada? Obecne uwarunkowania legislacyjne pozwalają na dużą swobodę w obracaniu pieniędzmi. Trzeba znaleźć tylko odpowiedni wariant. I szukać go nie dlatego, że prezydent apeluje o zrozumienie potrzeb społecznych — które mogą być traktowane abstrakcyjnie — ale pod kątem własnego interesu. Wtedy powinno znaleźć się rozwiązanie.

Na razie poród jest ciężki. Ale to chyba dobrze, albowiem, jak mawiały nasze prababki, im cięższy poród, tym dziecko dorodniejsze. Miejmy nadzieję, że tak będzie i w tym przypadku.

A jednak kawa!

W ustosunkowaniu się do notatki prasowej pod tytułem „Kawa czy kamfora” zawartej w nr 18/87 „Konkretów”, wyjaśniamy co następuje:

Na początek kilka słów sprostowania. Gdyby faktycznie jeden sklep otrzymał w dostawie 600 kg kawy, nie byłoby żadnych problemów z utrzymaniem ciągłości jej sprzedaży. Pomijamy sprawę ceny w tej chwili dlatego, że gdyby można za kwotę 228.000 zł kupić aż 600 kg kawy, kilogram kosztowałby raptem 380 zł, a jak wiadomo 1 kg kosztuje 3.800 zł. Już z tego początkowego fragmentu listu czytelnika wynika jaskrawy błąd. Błąd ten powstał najprawdopodobniej z mylnego odczytania pokazanej faktury.

Wyjaśniając dalej sprawę pakowania kawy informujemy, że kawa obojętnie czy w kartonach czy w innych opakowaniach, zawsze zawiera 50 paczek a 100 g, a więc łącznie 5 kg. Specjalnych opakowań zawierających 100 paczek kawy nigdy nie było. W podanym w liście dniu sklep przy ul. Niedziałkowskiego otrzymał 60 kg, natomiast całe miasto tj. sklepy PSS-u otrzymały 1400 kg. Z wyjaśnienia kierownika sklepu wynika, że kawa była wystawiona do sprzedaży zgodnie z fakturą, tj. 60 kg, z czego pozostawiono po jednej paczce dla załogi sklepu. Fakturę wystawiono do wglądu klientom i na początku sprzedaży nie było żadnych zastrzeżeń kupujących. Dopiero w końcowym etapie sprzedaży klienci mieli pretensje, że kawy wystawiono mniej.

Niemniej należy stwierdzić, że w czasie sprzedaży kawy zdarzają się niezadowoleni klienci, gdyż wiadomo, że nie wszystkim towaru deficytowego wystarcza. Niezależnie od powyższego zwróćmy uwagę kierownikowi sklepu na to, by w przyszłości podobne sytuacje nie zaistniały.

BOGUMIŁ KOMINIAK

Wiceprezes Zarządu

Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Głogowie

„Limuzyny”

dla rewizorów

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Rewizor” informujemy, że oprócz rewizorów etatowych zatrudniamy sporą grupę rewizorów społecznych, tj. nieumundurowanych, którzy nie zawsze spełniają wymogi prawidłowej kontroli przewidzianej instrukcją rewizorską. Niezależnie od powyższego informujemy, że zarówno z rewizorami etatowymi, jak i nieetatowymi przeprowadzane są okresowe szkolenia m. in. pod kątem prawidłowego zachowania i postępowania podczas kontroli.

Trzy oddziały PKPS w woj. legnickim tj. Głogów, Lubin i Legnica, posiadają jedynie dwie „limuzyny” (Wolga — rok produkcji 1978 oraz Fiat z r. 1979), które służą jako narzędzie pracy 14 rewizorów. Ilość ta jest niewystarczająca z uwagi na fakt wyłudzenia przez znaczną część podróżnych przejazdów bez biletów. Przykładowo podajemy, że przy objęciu kontrolą 7 proc. ilości wszystkich wykonywanych kursów, stwierdzono w I kwartale 1987 r. 2380 podróży bez biletów. Najczęściej kontrole są jednorazowe i obejmują tylko mały wycinek kursu.

Reasumując przy objęciu kontrolą 100 proc. kursów oraz zwiększeniu częstotliwości kontroli w jednym kursie, ilość pasażerów bez biletów wynosiłaby ok. 150 tys. rocznie.

150 tys. × 42 zł (średnia cena biletu do 50 km) = 6.300 tys. zł. Tyle rocznie wynoszą straty PKS z tytułu przejazdów bez biletów. W tej sytuacji uzasadnione byłoby raczej zwiększenie liczby wozów, a tym samym operatywności rewizorów.

FRANCISZEK NIEDZIELA

Zastępca dyrektora

ds. Przewozów i Spedycji

Krajowej Państwowej Komunikacji

Samochodowej

Dyrekcji Okręgowej

w Zielonej Górze





Chojnow usiłuje dogonić stracony czas. Potrzeb dużo, środków niewspółmiernie mniej.

Fot. ARK

Radni MRN w Chojnowie głosowali za połączeniem miasta i gminy Chojnow, radni GRN — przeciwko.

Chojnow usiłuje dogonić stracony czas. Potrzeb dużo środków niewspółmiernie mniej. Gmina Chojnow znajduje się, co najmniej, w takiej samej (jeśli nie gorszej) sytuacji.

Decyzją WRN miasto i gmina połączone zostaną w jeden organizm administracyjny.

Dobrze, czy źle? Kto na tym zyska, kto straci? Czy, jak obawiają się radni Gminnej Rady Narodowej — miasto nie będzie rozwijało się kosztem gminy?

Gmina Chojnow — druga co do wielkości w województwie, a jeśli wziąć pod uwagę liczbę mieszkańców, to największa: 24 wsie, 22 sołectwa.

W ciągu minionego 40-lecia nie wybudowano na terenie gminy ani jednej szkoły.

Skażona woda w 93 studniach (na sto nie nadaje się do picia).

Sieć melioracyjna praktycznie nie istnieje.

Ale — jest się także czym pochwalić...

Jaroszówka, Rokitki i...

Jaroszówka nieodmiennie kojarzy się ze stadniną, Rokitki — z weekendami. O tym się wie, tam się bywa. Mniej już wie o szkole w Rokitkach, czy raczej zaadaptowanym na szkołę chlewiku. Jeszcze mniej o Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Chojnowie, do której należy także stadnina koni w Jaroszówce.

POHZ — to firma szczególna. Kazimierz Krawczyk, wicedyrektor ośrodka, długo wycisza stan posiadania i rekordy w produkcji roślinnej i zwierzęcej osiągnięte przez blisko tysiącsobową załogę przedsiębiorstwa. Zasada jest pełna samodzielność gospodarstw składających się na POHZ. Każde gospodarstwo dba na równi o wynik finansowy i załogę. Każde ma swoje ambicje i osiągnięcia. Szlachetne kłace pełnej krwi angielskiej to tylko drobny ułamek stanu posiadania sześciu gospodarstw rolnych, z których każde się w czymś specjalizuje — i osiąga rekordowe nawet w skali kraju wyniki.

Edward Gadomski, kierownik GHZ w Jerzmanowicach słynie z „dobrej ręki” do ziemniaków a jego gospodarstwo osiąga największe w przedsiębiorstwie zyski, w przeliczeniu na ilość uprawianej ziemi.

Zbigniew Hordy z gospodarstwa w Lubiatowie uzyskuje blisko 4500 litrów mleka od krowy w ciągu roku.

Przez dwa kolejne lata hodowane w Krzywej owce zdobywają czołowe nagrody na wystawach krajowych. To załuga załogi Bogusława Baczmańskiego. A najwyższe piony zbóż uzyskuje się w gospodarstwie Gołobin, kierowanym przez Hygina Chądzyńskiego.

Przemierzając gminę zatrzymaliśmy się przy wypielęgnowanym zagonie ziemniaków GHZ Jerzmanowice. Istotnie, jest co podziwiać: wyrosnięte, dorodne szeregi krzaków zapowiadają obiecujące

Razem...

Agnieszka Szydłowska

plony. Pan Gadomski chętnie zdradza szczegóły uprawy, które najogólniej dają się streścić następująco. Dobry materiał siewny, wcześniej posadzony we właściwie przygotowaną i nawożoną glebę, częste zabiegi agrotechniczne, odpowiednia pielęgnacja. Raz tylko plony spadły poniżej 420 q z ha — z powodu braku środka przeciwko zarazie ziemniaczanej. Coż, siła wyższa.

Mieczysław Kasprzak, naczelnik gminy, chwali POHZ także za gospodarskie podejście do infrastruktury. Drogi, po których przejeżdżamy, to dzieło poszczególnych gospodarstw POHZ. Każde gospodarstwo wypracowało własne metody utwardzania dróg transportu wewnętrznego — i robią to dobrze. Najwięcej dróg utwardziło GHZ Golezany, prowadzone przez Romana Opiełę i gospodarstwo pana Chądzyńskiego. Dobre drogi — to szybki transport, wygoda dla mieszkańców wsi, nie mówiąc już o tym, że gmina zyskuje bardziej estetyczny wygląd.

Ech, te rudery

Widok jakże typowy: wypielęgnowany, okazały dom, a przy nim wałczą się stodoła, szopa, plot. Albo kontrast dwu gospodarstw. Jedno schludne, wypielęgnowane, otoczone wesołym ogródkiem, a tuż obok — objęte zaróżnieniem chwastami. Tych ostatnich coraz mniej, ale są, niestety. I szepczą oblicze wsi. Naczelnik każda napotkaną rudę opatrzyć komentarzem. Ta, została właśnie przejęta na PFZ i wkrótce zniknie. Tutaj młody następcą już rozpoczyna remont. Na inną — nie ma mocnych...

Udało się, prawie całkowicie, uratować od zagłady i dewastacji uroczysko wiejskie pałacyki. Tak, jak ten w Białej, przy którym zatrzymujemy się na chwilę. Gospodarstwa POHZ, oprócz budowy nowych osiedli, przejmują te obiekty i adaptują na mieszkania zakładowe bądź przedszkola. Pozostał jeszcze „do wzięcia” pałacyk w Dobroszowie. Przylega do Zakładu Produkcji Rybackiej w Niedźwiedzicach, ale Niedźwiedzice nie są nim zainteresowane. Rozważono już możliwość urządzenia tam domu opieki społecznej, ale miejsce jest zbyt oddalone od punktów usługowych.

Gmina, jeśli nie liczyć owych XIX-wiecznych pałacyków, nie ma zbyt wielu obiektów zabytkowych. Chociaż, dla koneserów znalazłoby się to i owo do obejrzenia; w kościele Św. Antoniego Padewskiego w Niedźwiedzicach zachowa-

wał się późnogotycki tryptyk „Zdjęcie z krzyża” i renesansowe nagrobki rodzin Bożywójów, we wnętrzu kościoła Św. Anny w Krzywej podziwiać można XV-wieczną „Pietę”.

No, i oczywiście, jest wiatrak w Jerzmanowicach. Ośmioboczny, typu holenderskiego, z pierwszej połowy XVIII wieku, smętnie zwieszające martwe skrzydła. Losy jego opisywałam dwukrotnie; ostatnio wtedy gdy zyskał właściciela. Prywatny nabywca liczył na pomoc władz administracyjnych. W 1984 roku uzyskał wsparcie finansowe, ale niewielkie: 132 170 złotych. Dla zabytkowego wiatraka nie nadeszły lepsze dni. Nie zmieniło się nic — jeśli nie liczyć nowo wybudowanego opodal domu właściciela. Nad wyciętym otworem w bramie prowadzącej do wnętrza wiatraka otwór i strzałka wskazująca, gdzie można wrzucić datki na odbudowę zabytku. Obok, na brzościu informacja o wiatraku w języku polskim i... niemieckim.

Potrzebne od zaraz

Z trzynastu szkół w gminie żadna nie ma sali gimnastycznej. A jakie są owe szkoły — lepiej nie mówić. Najwstydliwszą sprawą jest ów chlewik — szkoła w Rokitkach. Wiesz czeka na wybudowanie szkoły od lat kilkunastu. Przed laty powstała nawet dokumentacja, która, wobec braku wydzielonego terenu, żądała się zastarczyć i zdeaktualizować. Teraz jest nareście teren i zapis w planie wojewódzkim. Czy budowa szkoły rozpocznie się w roku przyszłym?

Zdecydowanie Rokitki nie mają szczęścia do inwestycji. Opieszale przebiega remont wiejskiego ośrodka zdrowia. Będzie się za to rozwijał ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy. Po zakończeniu eksploatacji żwiru powstanie w Rokitkach nowy zbiornik wody. Z usługami już jest nieźle, jak mnie zapewnia naczelnik. Ośrodek — to gratka dla gości spragnionych czystego powietrza i wody. Czy zyska na tym i wieś?

Ale pozostaliśmy jeszcze przez chwilę przy szkołach. Problem sali gimnastycznej w Krzywej próbował rozwiązać naczelnik przez wypożyczenie na ten cel świetlicy wiejskiej. Rodzicom pomysł spodobał się mniej; lekcje kultury fizycznej, ich zdaniem, powodują niszczenie świetlicy. Rodzice z Białej przymierzają się natomiast do budowy sali gimnastycznej, a w Dobroszowie wyremontowano społecznie budynek i wymuszono w ten prosty sposób, na władzach oświatowych otwarcie szkoły. We wrześniu w dobroszowskiej szkole rozpocznie naukę siedmiu pierwszoklasistów i trzech sześciolatków. Grupa uczniów mogłaby się zwiększyć, gdyby autobus szkolny zmienił nieco trasę i dowoził do Dobroszowa dzieci z pobliskich Pawlikowic. Pani Lukomska, soltys z Dobroszowa i Józef Rzepiak, inspektor oświaty i wychowania, sądzą, że problem uda się rozwiązać jeszcze w czasie wakacji.

Równie palący, jak oświata, jest problem zaopatrzenia wsi w wodę. Studnie, zasilane wodami podskórnymi, są prze-

ważnie skażone przez ścieki i środki chemiczne stosowane w rolnictwie.

Najważniejsza dla gminy sprawa — podkreśla Michał Mulik, I sekretarz KMG w Chojnowie, — W planach wojewódzkich woda dla gminy jest ujęta około roku 2000. Nie możemy czekać. Pierwszy krok już udało się zrobić społecznym sumptem. We wsi Witów odwierciliśmy studnię, przed 1 maja — uruchomiliśmy hydrant. Część mieszkańców Witowa ma już wodę, a po otrzymaniu dalszej dokumentacji, PGKiM Chojnow doprowadzi wodę do wszystkich gospodarstw.

O melioracjach i sekretarz, i naczelnik mówią krótko: „jedno wielkie nie-szczęście”. Zaniedbane od lat urządzenia melioracyjne nie spełniają swojej roli. Rolnicy bronią się przed nakładami finansowymi, chociaż, po zmeliorowaniu, plony wzrosłyby o 30 procent. Wynika to także z faktu, że sieć melioracyjna obejmuje w różnym stopniu grunty poszczególnych użytkowników. — Ja mam tyle samo płacić, co sąsiad, który ma trzy razy dłuższy rów? — buntuje się zdroworoządkowy, praktyczny zmysł rolnika. A gdyby i były pieniądze, mankamentem jest jakość usług. Melioracja, aby miała sens, musi być wykonana dobrze. I tak koło się zamyka.

Sami sobie

Wiesz wsi nierówna. Są na przykład na terenie gminy dwie restauracje, gdzie podaje się alkohol: Goliszów i Okmiany. Mieszkańki Goliszowa, domagając się wprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu w swoim barze, wydeptały ścieżkę aż do KC PZPR. Wszystko po to, aby uchronić ojców, mężów i synów przed demoralizującą pokusą spożywania alkoholu.

Inaczej w Okmianach. Tutaj miejscem najchętniej odwiedzanym jest klub. A restauracja — jak mówi Wacław Dziurbiel — młodych nie ciągnie.

Pan Dziurbiel, członek rady nadzorczej klubu — to osobowość zgola nieprzeciętna. Synowie (jeden z nich jest soltys) gospodarzą na własnych gospodarstwach, córka właśnie skończyła studia ekonomiczne i podejmuje pracę. Wraz z żoną prowadzi (wzorowo!) 23-hektarowe gospodarstwo. I jest jeszcze czas na pracę społeczną! Żywotny, pełen humoru i energii, której mogłoby pozazdrościć niejednen młodzian. Trudno oprzeć się wrażeniu, że należy do tych ludzi, którzy nie lękają się przeciwności, a rozpoczętą rzecz muszą doprowadzić do końca.

Okmiany, oprócz klubu i restauracji, mają (a raczej miały) obszerną świetlicę. Tę świetlicę mieszkańcy chcieli wyremontować przeszło dziesięć lat temu. Ekspertyza wykazała, że obiekt nie nadaje się do naprawy.

Obecny naczelnik ruinę dokładnie obejrzał i zlecił wykonanie nowej ekspertyzy, a potem, dla pewności — jeszcze jednej. I tym razem — o dziwo — obie ekspertyzy wykazały solidność murów! Rada w radę, świetlicę postanowiono odbudować w czynie społecznym. Największą trudność stanowiła zmiana więzby dachowej i pokrycie dachu. Sprobowanym cięśmłom pomagała cała wieś. Brygada spała u państwa Pieprzów, a posiłki przygotowywały gospodynie według wyznaczonej kolejności. Pan Wójcicki przewodniczący Społecznego Komitetu Odbudowy Świetlicy zapewnia, że jeśli będą materiały — nie trzeba ludzi namawiać do pracy. Będzie świetlica, a zarazem sala gimnastyczna dla dzieci ze szkoły z naprzeciwka.

Dobroszów, Witów, Okmiany, Biała... Nie czekają z założonymi rękoma.

Pewnie teraz po wsiach komentuje się decyzję WRN. Co można zyskać, co stracić.

Jest też taka możliwość, że zyska i miasto, i gmina...

podglądy

Po nowemu

Przypominam sobie naradę, która odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy przed kilkoma laty, a dotyczyła postępu naukowo-technicznego. Przedstawiciele organizacji technicznych, inżynierowie z różnych zakładów narzekali, że nie mają możliwości skonfrontowania swoich dokonań z tym, co się dzieje na świecie z prostą przyczyną: braku literatury fachowej z krajów strefy dolarowej.

Głosami NOT-owców oburzony był pewien BWD (Bardzo Ważny Działacz), który stwierdził, iż niepotrzebne są nam

(komu, dokładnie?) żadne informacje, co się dzieje na Zachodzie, bo mamy swoją socjalistyczną technikę.

BWD (który zresztą pełni swoją funkcję do dziś) przypominał mi się, gdy przeczytałem felieton Daniela Passenta w ostatnim numerze „Polityki”. Passent pisze o tym, że właściwie nie ma u nas żadnej cenzury, bo w gazetach można już pisać o wszystkim. Na dowód tego podaje przykład artykułu Marcina Świącieckiego, który ukazał się w „Trybunie Ludu”. Świąciecki pisze, że socjalizm nakazowo-rozdzielczy nie może wygrać współzawodnictwa z kapitalizmem — musi oprzeć się na gospodarce rynkowej. Prognozuje, że uda się prześcignąć kapitalizm, które miały swoje przestanki w latach powojennych — zniknęły. W latach siedemdziesiątych tempo rozwoju, wszystkich krajów socjalistycznych spadło, a dane, które to obrazują, są dramatyczne: w 1984 roku jedna Malezja (15 mln ludności, w tym 22 proc. analfabetów) eksportowała do rozwiniętych krajów kapitalistycznych (OECD) o 30 proc. maszyn i urządzeń więcej niż cała RWPG, rośnie natomiast udział RWPG w światowym zużyciu surowców ener-

getycznych do 27 proc. W światowym eksporcie towarów przetworzonych na wymagające rynku OECD wyroby RWPG stanowią 1,42 proc. (mniej niż w 1958 roku).

Tego rodzaju dane komentarza nie wymagają, ale oczywiście nie możemy od razu paść na kolana i twierdzić, iż wszystko co robimy jest do niczego, a jedynie sięgnięcie do doświadczeń Zachodu może naszą gospodarkę sprowadzić na właściwe tory. My, po prostu, powinniśmy zacząć pracować innymi metodami. Jakimi? Mądrymi, dającymi efekty. Dla mnie przykładem pozytywnym w tej kwestii jest „Elpo”. Właśnie w tym zakładzie od kilku lat bez względu na to, co mówili Bardzo Ważni Działacze, zaczęto podpatrywać metody pracy produkujących europejskich firm. Efekty nie dały długo na siebie czekać. Teraz w „Elpo” wprowadza się komputery i to wcale nie do zabawy, ale do

konkretnej pracy. Właśnie legnicki zakład kierowany przez dyrektora Jana Dębickiego jest pionierem w unowocześnieniu produkcji i w przemyśle odzieżowym w kraju. I trzeba przyznać, że bardzo mu się to opłaca. Za to, że jako pierwszy w kraju kupił nowego typu ploter połączony z komputerem od francuskiej firmy Lectra „Elpo” uzyskało opust ceny o całe 100 tys. marek zachodnich. A Bardzo Ważni Działacze, którzy wstydzą się korzystać z kapitalistycznych doświadczeń, muszą zrezygnować swoje poglądy, albo pójść na zasłużoną emeryturę. Ostatnio takie rozwiązanie podpowiedział wielu Bardzo Ważnym Działaczom premier Zbigniew Messner podczas narady w Urzędzie Rady Ministrów poświęconej budownictwu.

KAROL KIEL

Wokół wspólnych celów

Maria Kuncaitis

— W wielu wydziałach huty organizacja młodzieżowa jest bardzo słaba, na przykład w największym — metalurgicznym, ZSMP w ogóle nie widać — powiedział towarzysz Zajęczkowski podczas niedawnego plenum Komitetu Zakładowego PZPR w Hucie Miedzi „Legnica”, poświęconego sprawom organizacji młodzieżowej.

— Kiedy w 1974 roku „przyjmowałem się” do huty było nas 140 członków. Pamiętam masę ciekawych imprez, organizowaliśmy wycieczki, zarabialiśmy kupę forsy na robotach fasmowskich. Dziś zostałem z 24 członkami — mówił Andrzej Kostek, przewodniczący kół ZSMP w wydziale metalurgicznym.

— Mamy coraz mniej argumentów — uważa Wiesław Adamciewicz z wydziału przygotowania wsadu. — W ciągu ostatnich lat zmieniły się wymagania młodzieży. Teraz może przyciągnąć tylko wideo, komputer, albo bilety na dobry i drogi zespół. A naszej organizacji na to nie stać.

Towarzysz Zajęczkowski od trzydziestu lat pracuje w hucie. Tu zostawił swoją młodość i nie pamięta, żeby ktoś z jego pokolenia narzekał, że się nudzi. Młodzież szalała w klubie „Hutnik”: kółka zainteresowań, wieczorki taneczne, wycieczki itp.

— Kiedyś klub żył — wspomina stare, dobre czasy. — A teraz? Weźcie się za klub, tam można się wyżyć — zachęca. — Jest szansa!

— Młodzież, to blisko trzecia część załogi huty — podkreślił wagę sprawy Jan Fabiś, zastępca dyrektora ds. pracowników. — Jak włączyć ich do aktywnego życia politycznego, gospodarczego i społecznego w zakładzie? — Zastanówmy się!

O własnych siłach

Po roku osiemdziesiątym została ich zaledwie garstka. Organizacja ZSMP w Hucie Miedzi „Legnica”, licząca w latach siedemdziesiątych ponad 500 członków, nagle stopniała do 60 osób. Odchodzili i z ZSMP, i z partii. Chwytliwe hasła o szybkiej przebudowie, o sprawiedliwości społecznej, o nowej Polsce rozpały umysły młodych. Rwali się do zmian, więc uwierzyli.

Wojtek Cichoń nie ukrywa swojej przeszłości; tak jak i inni uległ politycznym nastrojom i oddał legitymację kandydacką do partii. Miał dwadzieścia lat. Dwa lata wcześniej ukończył Zasadniczą Szkołę Hutniczą i od razu poszedł do huty, gdzie pracuje połowa jego rodziny. Był ślusarzem-szlifierzem w warsztatach mechanicznych. Dwa lata temu został wybrany przewodniczącym ZSMP w hucie. Oprócz tego jest wiceprzewodniczącym Zarządu Miejskiego ZSMP, członkiem komisji rewizyjnej Zarządu Głównego oraz członkiem plenum Komitetu Zakładowego PZPR. Ot, taka typowa choinka funkcyjna. Wojtek twierdzi, że to nie z upodobania do funkcji, tylko z braku chętnych do podejmowania społecznej działalności.

Czym żyje dziś organizacja młodzieżowa w hucie „Legnica”?

— Żyjemy problemami naszych członków, którzy borykają się z podstawowymi problemami bytowymi — odpowiada przewodniczący. — Młodzi ludzie mają kłopoty mieszkaniowe, finansowe i niezbyt jasne perspektywy radykalnej zmiany tej sytuacji, a co za tym idzie nie najlepsze nastroje.

Wojtek ożenił się zaraz po wojsku i, jak to w większości przypadków bywa, wspólne życie zaczęło się od problemów mieszkaniowych. Gdy w końcu znaleźli się niemal w sytuacji bez wyjścia — pomogła huta. Komisja wzięła pod uwagę długi staż pracy i przydzieliła pokój z kuchnią. Wzbudziło to oczywiście sporo komentarzy, jak zwykle po rozdzielach, gdyż chętnych zawsze dużo, a mieszkań mało. Zresztą, być może jeszcze w tym roku wprowadzą się do nowego mieszkania spółdzielczego, dzięki mamie Wojtka, która odstąpiła swoją kolejkę w spółdzielni mieszkaniowej. Większość jednak młodych ma przed sobą perspektywę kłunastu lat bez własnego dachu nad głową. Co robić, by choć trochę ten okres skrócić? Wydano kilka aktów prawnych, które dla młodych, energicznych ludzi miały być szansą na mieszkanie. Ci, którzy nie chcą aż tak długo z założonymi rękami czekać na przydział, pró-

bują z tej szansy skorzystać. Z różnym, niestety, skutkiem.

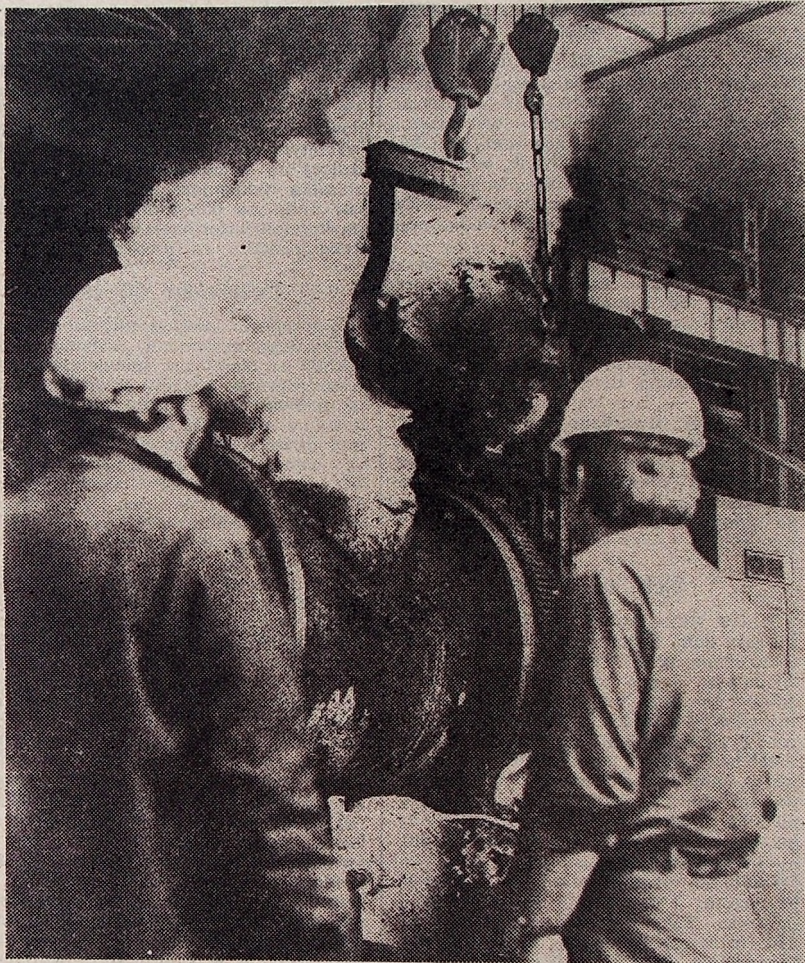
Sergiusz i Marzena, młodzi plastycy z huty, zapalili się do szeroko propagowanej akcji zagospodarowywania strychów na mieszkania. Znaleźli odpowiednie pomieszczenie, władze lokalne wydały pozwolenie i młodzi zaczęli budować, pod nadzorem, oczywiście, fachowców. Gdy prace były na ukończeniu, ten sam wydział, na wniosek jednej z lokatorek, wydał decyzję wstrzymującą roboty. Od tego czasu minął rok, młodzi chodzą po urzędach, interweniują ale bez skutku.

Lepiej natomiast powiodło się tym, którzy postawili na spółdzielnię młodzieżową. Pięć lat temu, za kadencji Roberta Grzybowskiego, przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP powstała w hucie

uznanie i swój autorytet budować od nowa. Nie ukrywamy tego, że nie wszyscy w zakładzie mają o nas najlepszą opinię.

Kiedyś ZSMP był hołubiony w zakładach nieczym rozpieszczone dziecko, dziś z własnymi sprawami musza się przebić sami. Kiedyś nawet przewodniczącemu rzucono prosto w twarz: „Lepiej, żeby was tu w ogóle nie było”. Wojtek zaznacza, że niczego nie chcą od huty za darmo, nie liczą na gotowe. Chcą natomiast by kierownictwo wspierało ich inicjatywy i działania. Na przykład FASM.

Młode rodziny na dorobku znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji materialnej, dlatego cenią sobie każdy sposób zasilenia domowych budżetów. Taką możliwość daje właśnie Fundusz Akcji



Obecnie w Hucie Miedzi „Legnica” do ZSMP należy 120 młodych pracowników. Fot. ARK

— Młodzieżowa Spółdzielnia Budowy Domków Jednorodzinnych „Cuprum”. Mimo rozlicznych kłopotów — dopiełni swego. Trzydzieści domków już stoi, a niektóre nawet zamieszkane.

Jest jeszcze jedna droga do szybszego zdobycia własnego mieszkania: budownictwo patronackie ZSMP, bardzo popularne w latach siedemdziesiątych. Interes był obustronny: zyskiwały przedsiębiorstwa, którym nadal brakuje rąk do pracy, korzystał też młodzi, otrzymując szybciej mieszkania w zamian za pomoc przy pracach wykończeniowych. Jednak po roku osiemdziesiątym patronaty upadły i dziś trzeba wszystko zaczynać od nowa. Zarządy miejski i wojewódzki ZSMP w Legnicy starają się przywrócić je do życia. Pertraktacje z przedsiębiorstwami budowlanymi trwają.

Potrzebny argument

— Nie dla wszystkich jesteśmy jeszcze partnerem godnym zaufania — mówi Wojtek Cichoń. — Zdajemy sobie sprawę, że wiele błędów popełnionych w latach siedemdziesiątych nadal ciąży na naszej organizacji. Byliśmy zbyt mało autentyczni. Najczęściej widziano nas na akademiach w strojach organizacyjnych. Byliśmy taką organizacją na pokaz, do robienia frekwencji i wręczania kwiatów. Teraz musimy walczyć o społeczne

Socjalnej Młodzieży. Tworzy się go z pieniędzy za dodatkowe roboty zlecone przez kierownictwo zakładu i wykonywane po godzinach. To prawda, że zasady te nie wszędzie były skrupulatnie przestrzegane, a pieniądze nie zawsze wydawane zgodnie z regulaminem. Tu i ówdzie zdarzały się nawet niechlubne przypadki prokuratorskiej ingerencji.

Wszyscy rwą się do prac fasmowskich, bo teraz, gdy wszystko jest drogie, liczy się każda złotówka. Ale niestety, zleceń ze strony zakładu wciąż niewiele.

— FASM powinien być argumentem w rękach organizacji, a dla zakładu czytym interesem. Podczas lutowej egzekutywy KZ PZPR również mówiło się o potrzebie utworzenia w zakładzie banku prac „fasmowskich”, ale, jak dotąd, nie się nie zmieniło — przypominał w czasie plenum Jarosław Szczepanowski, szef kół ZSMP w administracji.

Dlatego Wojtek Cichoń postuluje raz jeszcze: utworzyć bank FASM, a ponad to zapewnić przedstawicielowi młodzieży udział w komisjach zakładowych: odznaczeń, oceny kadry kierowniczej i podziału wszelkich dóbr.

— Jeżeli przedstawiciel młodzieży będzie miał głos decydujący w wielu ważnych dla załogi sprawach, to na pewno wzrośnie autorytet organizacji młodzieżowej — popiera stanowisko przewodniczącego ZSMP, Jan Giebień. — Młodzież

trzeba jednoczyć wokół wspólnych celów — FASM itp. To zdaje egzamin, na przykład: wielu do organizacji przyciągnęła akcja budowy domków jednorodzinnych. Sytuacja młodzieży w kraju jest dziś bardzo trudna i perspektywy niepewne, zwłaszcza mieszkaniowe. Naszym zadaniem powinno być przeciwstawianie się postawom negacji: „Jest źle i nie nie możemy zrobić”.

— Wzmocnienie naszej organizacji, tego właśnie oczekujemy od partii — do- daje Jarosław Szczepanowski.

— Jeżeli młody człowiek znajdzie w organizacji coś dla siebie, to na pewno do niej przyjdzie — twierdzi Franciszek Zajac, kierownik warsztatów szkolnych w hucie.

Może więc rzecz w programie działania, a może organizacja nie zabiega dostatecznie o nowych członków. Młodzież, która w szkole jest aktywna, często po przyjściu do huty, ginie w masie, nie trafiając już do organizacji zakładowej. — Tych absolwentów nie można tracić — mówił Franciszek Zajac. — Dlatego potrzebne są codzienne, robocze kontakty pomiędzy szkołą i zakładem.

Na drugim planie

A więc co robić, aby organizacja młodzieżowa w hucie była silna, sprawna i zaspokajała potrzeby swoich członków?

— Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie co chcemy i do czego dążymy. Nie ma jasnego programu. Trzeba nad tym podyskutować — stwierdził Janusz Lyszczyński, nowy dyrektor naczelny huty. — O sprawach materialnych trzeba mówić konkretnie. To przecież naturalne, że młody człowiek chce dobrze zarobić, założyć rodzinę, dostać mieszkanie i wygodnie żyć.

Słaba kondycja ZSMP w hucie, mimo dobrych chęci przewodniczącego i kilku jego kolegów, jest tylko symptomem głębszego zjawiska. Huta przeżywa kryzys, twierdzą: dyrektor naczelny Janusz Lyszczyński i I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Legnicy — Bogdan Dziwak. Ten, niegdyś wiodący w mieście zakład stracił na swoim znaczeniu. Huta nie ma nawet delegata na zjazd, niewielu wywodzi się stąd działaczy, podupadła ranga organizacji partyjnej hutników.

Obecnie w Hucie Miedzi „Legnica” do ZSMP należy 120 młodych pracowników, niewiele jak na dwutysieczną załogę.

— Młodzież nie garnie się do organizacji — mówi Wojtek Cichoń. — Większość tylko przygląda się z boku i krytykuje to co robią inni. Nawet nasi członkowie uchylają się od prac organizatorskich, mówiąc: „Płacę składki, więc dajcie mi spokój”. Czekają na gotowe. Wielu odsunęło się od publicznych form życia w zacisze domowe. Nie wychylać się, robić swoje i mieć święty spokój, to dewiza wielu moich kolegów — mówi przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP.

Jednak jemu samemu szkoda by było młodych lat spędzonych tylko w ciasnym kręgu prywatności

Zamiast podsumowania

Jak zwykle, przy podobnych okazjach, tak i podczas tego plenum więcej było pytań w rodzaju: Co począć, żeby było lepiej? niż gotowych odpowiedzi. Oczywiście, trudno było spodziewać się wymyślonych na poczekaniu cudownych recept i programów uzdrowienia organizacji młodzieżowej, gdyż najlepsze rozwiązania zwykle podsuwa samo życie. Zaniepokoiła mnie tylko jedna rzecz. Te propozycje umocnienia organizacji, które padły podczas plenum nie zawierały w sobie niczego nowego. Chodziło, po prostu, o przywrócenie starych form pracy i dawnych sposobów rozbudowywania szeregow, np. współzawodnictwo brygad młodzieżowych, czy obowiązkowe podbijanie „obiegówki” przez każdego młodego kandydata do pracy, w Zarządzie Zakładowym ZSMP.

Może właśnie dlatego najbardziej utkwiała mi w pamięci wypowiedź Jerzego Hawryluka, sekretarza organizacyjnego KZ PZPR, który posługując się wynikami sondażu, zwrócił uwagę na to, że obecne postawy młodzieży są wynikiem głębszych procesów, które w ostatnich latach przeorały świadomość młodego pokolenia. Wobec tego wszystkiego, nie wystarczy tylko powrót na stare porzeczkie. Należy więc sięgnąć do zmian strukturalnych i przede wszystkim odformalizować działalność ZSMP, także innych organizacji oraz rezygnować z przestarzałych form działania. W przeciwnym razie będzie to tylko odbudowa iluzoryczna.

Trujemy, bo taniej

Z MIECZYSLAWEM SKAZA — przewodniczącym Komisji Ochrony Środowiska Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy rozmawia Wanda Dybalska.

● 26 czerwca br. Wojewódzka Rada Narodowa przyjęła jednogłośnie „Program ochrony środowiska na lata 1986—1990”. Przyznam się, że wciąż czytam tego typu dokumenty ze sceptycyzmem, ponieważ, moim zdaniem, wciąż ich treść przerasta rzeczywiste możliwości. Zadania sformułowane w ostatnim programie udało się zrealizować raptem w połowie...

— To fakt, ale czy wobec tego mamy rozkładać ręce? Ochrona środowiska zawsze pozostawała i pozostaje nadal w centrum zainteresowania radnych. Już w 1977 roku powstał wojewódzki program ochrony środowiska do 1990 roku, jeden z pierwszych w kraju. Nie był on jeszcze tak szczegółowy, nie obejmował wszystkich elementów środowiska, ale świadczył o zainteresowaniu problemem. Pięć lat później sprecyzowano następne zadania, które sięgały do 1985 roku. Na wrześniowej sesji ubiegłego roku wojewoda legnicki przedłożył radnym raport o stanie środowiska, który nasza komisja oceniła bardzo wysoko. Wtedy też okazało się, że zamierzenia z 1982 roku udało się wykonać raptem w połowie, że wielu inwestycji w ogóle nie rozpoczęto, że na wielu budowach są znaczne opóźnienia itd. Doszliśmy więc do wniosku, że program należy zaktualizować, że wojewoda powinien przedkładać radnym co pięć lat raport o stanie środowiska, a co roku, na wiosennej sesji, informację na temat zmian w środowisku, oczywiście, pozytywnych i negatywnych. Program, który przyjęliśmy kilka dni temu trafił również do Sejmu. Po wizytacji naszego województwa w kwietniu br. posłowie zajmowali się stanem środowiska w Legnickim.

● Mam nadzieję, że z dobrym skutkiem. O skutecznym działaniu w ochronie środowiska mówił Pan również w swoim wystąpieniu na sesji.

— Często nasza komisja w czasie dyskusji dochodzi do wniosku, że sprawa ochrony środowiska wciąż jakby nie współbrzmiała z prawami reformy gospodarczej. Przedsiębiorstwa są przeciw samodzielnemu i samorządne i nikt, nawet rada narodowa, nie jest w stanie nakazać im wybudowania kominu czy zamontowania filtra. Z drugiej strony jednak istnieje bezdyskusyjna społeczna racja, wołająca coraz głośniejszą o ochronę naturalnych dóbr. Jak powiązać oba te elementy, jakie uruchomić mechanizmy, by nie podważając „esów” reformy, skłonić przedsiębiorstwa do rzetelnej działalności w dziedzinie ochrony środowiska? — to pytania, które często pojawiają się w naszych rozmowach.

● Sądzi, że jak zwykle najskuteczniejsze okazały się mechanizmy ekonomiczne.

— I takie też są nasze propozycje. Punktem wyjścia w rozważaniach powinna być jednak powszechna świadomość, że ochrona środowiska jest integralnym elementem działalności gospodarczej, nie czymś pozostającym obok czy ponad przedsiębiorstwem. Nikogo nie dziwi, gdy zakłady tworzą plany produkcji, poprawy warunków pracy, programy socjalne itd. Wciąż jednak w wielu przedsiębiorstwach konieczność bezwzględnej ochrony środowiska pozostaje jakby na marginesie produkcji i konstruowanych planów.

● System kar i opłat za korzystanie ze środowiska to pierwszy ekonomiczny bat. Jak do pory jednak mało skuteczny i niezbyt dolegliwy.

— Niestety, tak. Podam autentyczny przykład z naszego województwa. W ubiegłym roku księgowy jednego z przedsiębiorstw zwrócił się do Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, by wyliczono mu, ile jego zakład będzie musiał zapłacić za odprowadzenie nie oczyszczonych ścieków. Po otrzymaniu kalkulacji doszedł do wniosku, że i tak jego firmie bardziej opłaca się uiszczanie obowiązujących kar za zanieczyszczenie rzeki, niż budowanie oczyszczalni. Pochwalił go za to, czy zganić? Można powiedzieć, że dobrze pilnuje pieniędzy i interesów swojej firmy. Gdyby system kar i opłat był inny, to z pewnością księgowy, po przeanalizowaniu korzyści i strat, pierwszy podpowiedziałby swoim szefom, by od jutra zaczęli budować oczyszczalnię, bo inaczej ich firma pójdzie z torbami. System jest jednak nadal ulomny, dlatego bardzo często pozostaje jeden wybór: trujemy, bo taniej!

● Zaostrzenie systemu kar i opłat wykracza jednak poza kompetencje radnych.

— Oczywiście, uregulowanie tej sprawy zależy od władz centralnych. My jednak, korzystając z każdej okazji, dopominamy się o tę regulację, zgłaszamy wnioski, szukamy własnych rozwiązań.

● Takim rozwiązaniem jest zgłoszony przez Pana w czasie sesji projekt zwyfikowania niektórych zasad korzystania z funduszy ekologicznych.

— W tej chwili funkcjonuje taka praktyka: zakład chce zamontować jakiś filtr (chwałebna sprawa), zwraca się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o finansowe wsparcie i dostaje 10—20 mln. Jest to dotacja, więc przedsiębiorstwo nie musi zwracać tych pieniędzy. Potem montuje to urządzenie zamiast w ciągu roku, to w ciągu pięciu lat, a nawet i dłużej. Abstrahuje od tego, czy robi tak celowo, niechętnie, czy szybciej nie potrafi. Fakt pozostaje faktem — inwestycja ślimaczy się, my jesteśmy bezradni...

● ...a najbardziej cierpi zatrutowane przez te lata środowisko.

— Bezspornie. Dlatego zaproponowaliśmy, by nieco inaczej gospodarować ekologicznym funduszem, to znaczy zgodnie z regułami ekonomicznej gry. Bo tylko w ten sposób można wyzwolić motywację do szybkiego i skutecznego działania. Przedsiębiorstwo w dalszym ciągu będzie mogło liczyć na pomoc, ale nie w formie dotacji, lecz pożyczki. Jeżeli w umowie zobowiąże się, że zakończy inwestycję w określonym czasie, uzyskując określone wyniki i dotrzyma słowa, wtedy może liczyć na umorzenie pożyczki, czyli dotację. Jeżeli nie wywiąże się z warunków zawartych w umowie, wtedy będzie musiał spłacić pożyczkę co do grosza. W tej chwili dyskutujemy, jak uruchomić ten mechanizm. Moim zdaniem, jesteśmy w stanie rozwiązać ten problem samodzielnie, bez konieczności pytania Warszawy, czy można. Mówi się przecież, że wolno robić to, co nie jest zabronione, pod warunkiem, że jest rozsądne.

● Poszukiwanie nowych rozwiązań świadczy o tym, że obowiązujący obecnie system egzekucji jest wciąż zbyt anemiczny.

— Trudno się dziwić. Do tej pory nie mamy pełnego pakietu przepisów obowiązujących we wszystkich dziedzinach działalności społecznej i gospodarczej. Są ustawy o związkach zawodowych, samorządach, przedsiębiorstwie, ale przepisów dotyczących ochrony środowiska w zasadzie pozostały bez zmian. I bywa, że na co dzień jedno zarządzenie nie ko-

respondują z drugimi, że zgrzytają przepisy. Reforma dała przedsiębiorstwom samodzielność, ograniczając jednocześnie znacznie możliwości władz terenowych. Dzisiaj praktycznie ani wojewoda, ani rada narodowa nie są w stanie nakazać, by zakład zainwestował własne środki w ochronę środowiska. A jeżeli już inwestycja taka znajdzie się w programie WRN, to jej nadzór z naszej strony ma charakter bardziej moralny, niż egzekucyjny. Moim zdaniem, jedynie rozwiązania natury ekonomicznej potrafią spiąć interesy obu stron.

● Powiedział Pan w czasie sesji, że oczekujecie, jako radni, więcej konsekwencji ze strony administracji.

— Tak, chociaż nie znaczy to, że obarczamy odpowiedzialnością wojewodę czy administrację za stan środowiska. Taka odpowiedzialność ciąży na wszystkich, którzy korzystają ze środowiska, a więc na każdym z nas. Wojewoda i administracja powinni natomiast tworzyć system ochrony środowiska, powinni kontrolować i egzekwować działalność w tym zakresie. Ich rolę można porównać do pracy funkcjonariusza milicji drogowej. Jeżeli kierowca wyjeżdża niesprawnym samochodem, to za to nie odpowiada funkcjonariusz, ale właściciel pojazdu. Gdy funkcjonariusz stwierdzi jednak, że stan samochodu jest nagan-ny i mimo to pusi kierowcę dalej, wtedy wina spada na niego.

● Czy w tej sytuacji wierzy Pan, że zawarte w programie zadania uda się zrealizować do końca? Ja jakoś wciąż nie mogę pozbyć się sceptycyzmu.

— Zdecyduje o tym głównie sytuacja gospodarcza kraju. Tym bardziej, że ochrona środowiska wymaga wielu urządzeń dolarowych, których zakup zależy od możliwości płatniczych kraju. Sygnalizowaliśmy to sejmowej komisji ochrony środowiska. Naszym zdaniem, trzeba również uruchomić mechanizmy mobilizujące krajowy przemysł do produkcji urządzeń niezbędnych w ochronie środowiska. Oczywiście, znów powinny to być rozwiązania systemowe, zgodne z reformą i oparte na zdrowych, ekonomicznych zasadach.

● W sumie kłoda za kłoda. Czy w ich usuwaniu nie pomógłby radnym i administracji społeczny ruch skupiony wokół klubu ekologicznego, którego w naszym województwie do tej pory nie ma?

— Nie jestem przeciwnikiem klubów ekologicznych, ale nie jestem również za tym, by całą problematykę ochrony środowiska wiązać ze społecznym ruchem.

● Dlaczego?

— Dlatego, że nie wierzę w hasła, w apelowanie do ludzkich dusz i umysłów. Hasło być może poskutkuje, gdy zwrócimy się do mieszkańców, żeby wyszli i wygrabiali trawnik. Nie poskutkuje jednak tam, gdzie batalia toczy się o spore nakłady inwestycyjne, o produkcję specjalistycznych urządzeń, o dewizy. Tutaj najsukcesowniej okazują się systemowe i ekonomiczne rozwiązania. Bo tylko one mogą spowodować sytuację, że przedsiębiorstwu pozostanie jedyny wybór ekonomiczny: nie trujemy, bo jest to proceder zbyt kosztowny, grożący bankructwem!

● Dziękuję za rozmowę.

Wstrząs

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem reportaż J. Dońskiego pt. „Wstrząs”. Wiem, że powstał on w wielkim pośpiechu, by mimo długiego cyklu produkcyjnego gazety dać czytelnikom informację. Jednak pośpiech spowodował powstanie pewnych nieścisłości, które wprowadzają w błąd czytelników... System sejsmiczny „Elogor” nie jest wcale systemem nowoczesnym. Jego nowoczesność jest na poziomie światowym lat 60, a krajowym 70. (...) Nie jest też prawdą, że „zjawisko tąpnięć nie jest dokładnie zbadane. Nie tylko w LGOM, ale i w świecie”. Zjawiska tąpnięć występują od bardzo wielu lat i było wiele czasu, i materiału obserwacyjnego, aby zostało zbadane, i aby poznano mechanizmy jego występowania i powstawania w określonych warunkach. Przykładem może tu być wydana w 1966 r. książka W. Parysiewicza „Tąpnięcia w kopalniach”, nie mówiąc już o wielu nowszych publikacjach w czasopiśmie naukowo-technicznych czy też podręcznikach. Dlatego też w sprawie mechanizmów powstawania tąpnięć nie ma miejsca na domysły. Nie rozwiązany natomiast zagadnieniem jest jak to zagrożenie zwalczać i tu jest właśnie wiele kontrowersyjnych poglądów.

Wielkie zdziwienie budzi też podana informacja o poszukiwaniu „parametru”, który zwiastowałby narastanie „groźby tąpnięcia”. Wiadomo przecież, że tąpnięcie jest przypadkiem skrajnym, wynikiem nieoczekiwanego zbiegu wielu różnych czynników i znalezienie takiego jednego „parametru” jest chyba niemożliwe.

MIROSŁAW KAZIMIERCZYK
Lubin, pl. Wolności 7/4

OD AUTORA:

Szkoda, że nie podał pan czym się na co dzień zajmuje. Czytelnikom dałoby to pogląd na autorytatywność wyrażanych przez pana opinii. Widać, że problem tąpnięć w kopalniach między żywo pana interesuje. Dlatego podam kilka istotnych szczegółów, które pominąłem we „Wstrząsie”.

Twierdzi pan — nie wiem na jakiej podstawie — że „Elogor” nie jest systemem nowoczesnym. Przypuszczam, że jego twórcy obrażą się na pana, albowiem za jego skonstruowanie zostali obsypani deszczem nagród (o czym pisaliśmy w „Konkretach”). Ale to już nie jest moje zmartwienie. Ja pragnę przypomnieć rodowód tej aparatury. „Elogor” powstał ze względów praktyczno-ekonomicznych. Wcześniej w kopalnianych sieciach i stacjach sejsmicznych stosowano urządzenia zagraniczne, nabywane u renomowanych producentów. Kiedy te urządzenia zastąpiły się, nasi specjaliści doszli do wniosku, że są w stanie skonstruować i wyprodukować aparaty nie ustępujące poziomem technicznym swym zagranicznym odpowiednikom. Korzyść była ewidentna, gdyż odpowiednik „Elogora” kosztuje na Zachodzie 300—400 tysięcy dolarów (a gdzie obsługa serwisowa?) i wcale nie jest lepszy. Można oczywiście kupować tego typu aparaty lub całe systemy na Zachodzie, tylko w imię czego? W dziedzinie badania zjawiska tąpnięć świat wcale nie jest od nas mądrzejszy.

W wywiadzie „Elektronika dobra na wszystko?”, jaki przeprowadziłem, z jednym z głównych twórców „Elogora”, kierownikiem działu budowy aparatury pomiarowej w Zakładzie Doświadczalnym KGHM, Jerzym Tenerowiczem, mój rozmówca, mówiąc o badaniu zjawiska tąpnięć stwierdził: „Temat ten znajduje się od lat w centrum zainteresowania naukowców z krajów zachodnich, Związku Radzieckiego i naszych. Można powiedzieć, że nasz poziom rozpoznania zagadnienia odpowiada poziomowi światowemu”.

Na pytanie czy jest możliwe zbudowanie aparatury, przy pomocy której można by prognozować narastanie niebezpieczeństwa tąpnięcia mój rozmówca odpowiedział: „Gdybyśmy wiedzieli, co konkretnie na oddziale wydobywczym, w sposób najbardziej istotny, określa zagrożenie, szybkość jego narastania — sprawa byłaby już załatwiona. Tymczasem tego nie wiemy. Musimy więc konstruować aparaturę pomiarową, która będzie poszukiwała zjawisk zapowiadających zbliżenie się zagrożenia. (...) Dalszym etapem będzie skonstruowanie całego systemu pomiarowego i systemu interpretacji wyników. Uważam, że pozwoli to o-

(Dokończenie na str. 10)



Tak trzymać

Dla przeciętnego zjadacza chleba samochód staje się luksusem coraz bardziej niedostępnym. Jeżeli jednak już się go posiada, to oprócz „głodowych” racji benzyny, innym ważnym problemem staje się utrzymanie go w dobrej kondycji technicznej. A to też nie jest takie proste. Kolejki w stacjach naprawczych, brak części zamiennych, drożyzna są chlebem powszednim „szczęśliwych” posiadaczy czterech kółek. W zagłębiu miedziowym, a zwłaszcza w Lubinie, naprawa samochodu stała się już poważnym problemem społecznym. W tym właśnie mieście wskaźnik nasycenia samochodami (liczba aut na tysiąc mieszkańców) należy do najwyższych w kraju.

Planując rozwój tego miasta, na szczęście, w kalkulowano ten istotny element. I w 1972 roku pod skrzydłami wrocławskiego „Polmozbytu” a za pieniądze KGHM, wybudowano w Lubinie nowoczesną stację obsługi. Dzisiaj ta stacja (od 1986 roku kierowana przez inż. Ferdynanda Burasa, pierwszy szef z konkursu!) jest dumą wrocławskiego „Polmozbytu” albowiem od lat, pod względem wyników rzeczowych i ekonomicznych, utrzymuje się na 1-3 miejscu w kraju. Pod względem zaś wyposażenia technicznego i wachlarza świadczonych usług był to przez długie lata jedyny tego typu obiekt na Dolnym Śląsku. I jeden z trzech w Polsce (obok Lublina i Rybnika).

Od 1976 roku, w porównaniu z pierwotnym projektem, rozbudowano i zmodernizowano stanowiska szybkiej obsługi, urządzono stanowiska usług blacharskich, tapicernie, która świadczy usługi nie tylko samochodziarzom i jest jedyną państwową jednostką tego typu w Legnicy. W firmie systematycznie rośnie wydajność pracy, jakość usług a w konsekwencji zyski i zarobki. To zaś powoduje wyjątkową stabilność załogi — 80 procent pracowników pracuje tu dłużej niż dziesięć lat.

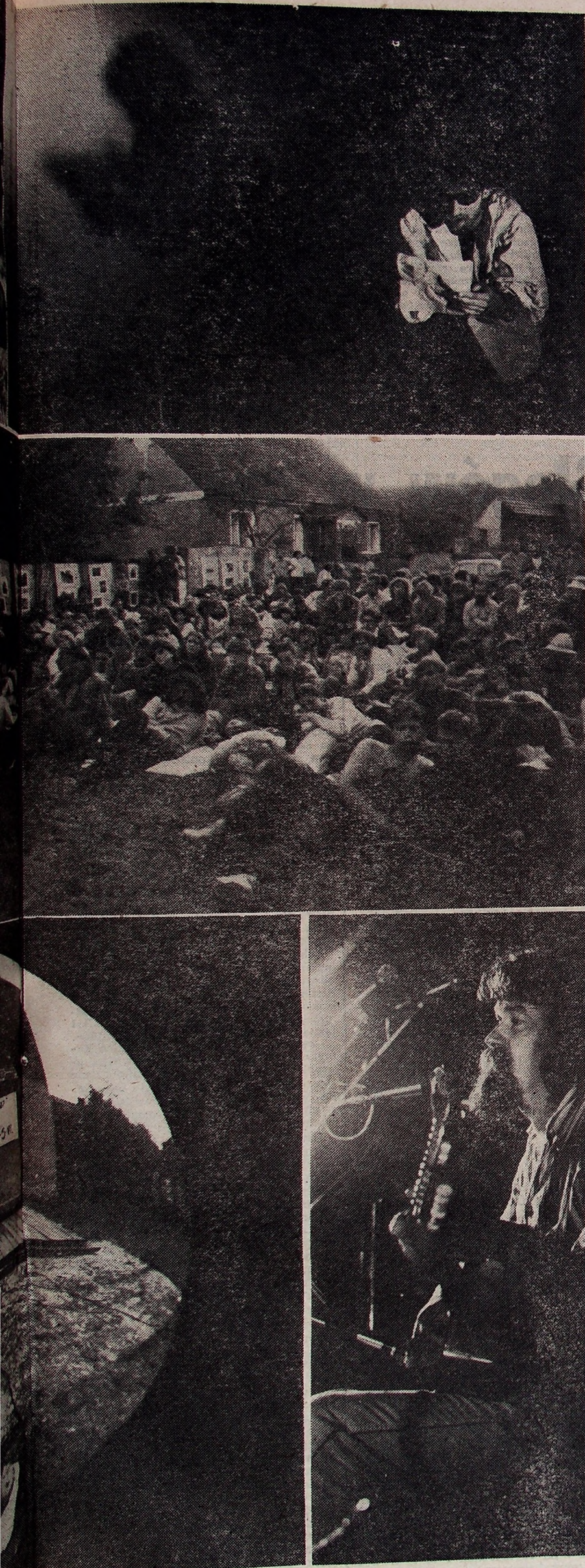
Usługi świadczone przez stację mają dobrą markę. Każdego dnia na parkingu można dostrzec przynajmniej kilka samochodów z numerami rejestracyjnymi nawet bardzo odległych województw. To ma swoją wymowę.

Parę dni temu pracownicy lubińskiej stacji „Polmozbyt” obchodzili jubileusz 15-lecia. Podczas uroczystej akademii, z udziałem władz wojewódzkich i miejskich w tym sekretarza KW PZPR Krzysztofa Jerza i wicewojewody Józefa Bobera, szef stacji inż. Buras powiedział, że załoga przystąpiła do realizacji zadania, które zamyka się w haśle: „Dziś zgłoszenie usterki, dziś naprawa”. Będzie to trudne, ale możliwe.

Cóż można powiedzieć z takiej okazji? Tak, trzymać!

Janusz Dobrzański





Dużo ognia

Złjęcia: Jan Bebel

Tekst: Izabela Sadurska

— Skończyć z tym! Niech zejda ze sceny! Puszczcie „Siekierzade”! — głośno wołali mieszkańcy Grochowic, zniecierpliwieni przedłużającym się koncertem. Czekali na film, w którym chcieli odnaleźć siebie.

W sobotni wieczór, 4 lipca, wszyscy mieszkańcy tej sporej wsi siedzieli na ławkach przed remizą. Trwał koncert poświęcony Edwardowi Stachurze. Gromady młodych ludzi z całej Polski zalegały na niewielkim, porośniętym trawą placu. Im ławki nie były potrzebne. Ustąpili miejsca gospodarzom, a sami siedzieli i leżeli na trawie, okutani szczerze w koc i śpiwory. Komary cięły nie-milosiernie.

...naście lat temu dziwne losy przywiodły tu Edwarda Stachurę — poetę i wędrowca, którego życie stało się wzorem do naśladowania dla tysięcy młodych ludzi. W Grochowicach zatrzymał się na krótko. Pracował w pobliskim lesie, przy wyrębie. Niektórzy go jeszcze pamiętają, choć od dawna już go nie ma. Zmarł śmiercią tragiczną 24 lipca 1979 r. Pozostały po nim wiersze, powieści, piosenki. „Siekierzade” albo zimę leśnych ludzi” napisał po pobycie w Grochowicach.

— Brakowało Jurka Stachury-juniora — powiedział mi po koncercie Marek Gałazka. Zwykle śpiewamy razem, ale jego interpretacje są najlepsze. Gdyby przyjechał, zrobiłby największe wrażenie.

Muszę mu wierzyć, choć trudno to sobie wyobrazić po wysłuchaniu „Missy pagany” w wykonaniu Janka Kondraka. Wrażenie było ogromne. Miejscowi wprawdzie nie umilkli. Za moimi plecami jakiś kobiecy głos znowu wyrzekał: — Na zmianę to ci dwa! do rana tak mogą ciągnąć. Jeden odpoczywa, drugi śpiewa. I tak w kółko. Jednak pozostałych przeszedł dreszcz. Ci na estradzie jakby to wyczuli. Zaczęli grać ostrzej, na przekór niechętnym. Dla wszystkich przyjaciół i sympatyków Stachury było to prawdziwe święto. „Dużo ognia” — spektakl w wykonaniu Marka Gałazki, Janka Kondraka i Jerzego Debiny trwał kilkadziesiąt minut.

Nie wszyscy uczestnicy trwających trzy dni (3–5 lipca), „Spotkań przyjaciół” poszli do wsi na koncert. Na leśnej polanie za Grochowicami, gdzie rozbili swoje namioty, pozostała m.in. grupa „Bhaktitów”. Oni tam śpiewali i tańczyli mantrę. — Nie chcę słuchać obcej muzyki — tłumaczył mi jeden z nich — ponieważ jest „nieczysta” i grają ją „nieczysti” ludzie. „Czysta” może być tylko oryginalna muzyka wedyjska.

A tymczasem w Grochowicach Marek Gałazka i Janek Kondrak śpiewali w duecie, akompaniując sobie na gitarach: „Dla wszystkich starczy miejsca Pod wielkim dachem nieba...”

W Grochowicach jest miejsce dla wszystkich. Spotkałam Helenę Strzałkowską, która przyjechała z Leszna z grupą „Profil” składającą się z młodych wrażliwych ludzi, którzy uczą się kontaktu z rzeczywistością. „Profil” to trening osobowości poprzez ćwiczenia z psychologii grupowej, zajęcia parateatralne i inne formy aktywności twórczej.

Na okolicznych, leśnych polanach odbywały się różnego rodzaju warsztaty z zakresu: relaksu, koncentracji, jogi, psychodramy i psychoterapii. Każdy mógł wziąć w nich udział. Każdy znalazł coś dla siebie. Zajęcia prowadzone przez Kwartet Jorgi na zasadzie psychomuzycznej zabawy z dźwiękiem „grających” przedmiotach prawdziwych oraz „grających” przedmiotach wyszukanych naprędce w lesie lub plecaku — wzbudziły sensację. Wszyscy chcieli się bawić jeszcze i jeszcze...

Czym są właściwie Grochowice dla wszystkich, którzy przyjeżdżają tu co roku? — To spotkania ludzi, którzy przyjaźnili się ze Stachurą poprzez czytanie jego poezji a jednocześnie przyjaźnią się ze sobą, ponieważ go czytają — tak mówi Marek Gałazka.

Ale obecne „Spotkania przyjaciół” to już nie tylko „Stachuriada”. Pierwotna formuła uległa wielu przekształceniom. Słowa Marka z pewnością nie potwierdziłby bhaktici. Oni przyjechali aby wszystkim przekazać przesłanie o Krisznie. Stań się szczęśliwym i uczynj szczęśliwym drugiego człowieka — nawoływali na nie-

dzielnym pokazie Bhakti Yogi.

Cóż mają wspólnego ze sobą te różnorodne manifestacje? Na pozór nic, a jednak... Dawny znajomy ze studiów, obecnie nauczyciel ze szkoły średniej w Głogowie, uczestniczy w tych spotkaniach już po raz trzeci i uważa je za piękny pomysł dla ludzi, którzy szukają, a jeszcze nie znaleźli.

Nie wszyscy, z obecnych w Grochowicach, wiedzieli kim był Stachura. — Stachura? — „Wielki Guru” — określiła mi go jednym zdaniem młodziutka, lnianowłosa dziewczyna z Wrocławia, ubrana na czarno i w czarnym kapeluszu. Nie chciała nic konkretnego powiedzieć na temat jego życia i jego twórczości.

Jest pewien mit, który zubaża wprawdzie postać samego poety, ale pozytywnie mobilizuje do szukania czegoś w głębi siebie. Czy wiedzą, czego szukają? Jedni mówią, że sposobu na życie, inni — wrażeń emocjonalnych, intensywności przeżyć.

Po to się tu przyjeżdża. Piosenka autorska w wykonaniu Andrzeja Garczarka czy Konrada Materny skłania do refleksji. Sprzyja temu kontakt z naturą. Las silniej działa na psychikę niż najpiękniejsza nawet gałąź drzewa za oknem bloku mieszkalnego.

Na olbrzymiej polanie — ponad sto namiotów. Każdy przyjeżdża z własnym. Dwie porządne, drewniane latryny pachną jeszcze świeżym drewnem. Wykonano je zaledwie dwa dni temu. Ktoś skradł poprzecznie i cała impreza wisiała na włosku — jak powiedział Zbigniew Rybka, jeden z inicjatorów i organizatorów „Spotkań”. Jak się udało załatwić to w tak krótkim terminie — pozostanie jego tajemnicą. Wykopano też dwie studnie — dawniej dowożono wodę beczkowozami. W innym miejscu zmontowano kilka solidnych stołów i ław.

Przed południem właściwie nic się nie działo. Gdzieniedzie snuli się zasnani ludzie, ktoś leniwie brzdąkał na gitarze. Nocne, najczęściej trwające do świtu śpiewanie, było tego przyczyną. Dopiero kiedy na polanie pojawiała się „Nyska” GS w Nosociach i ruszał polowy bufet — wracało życie.

Ci, którzy nie mieli odwagi spróbować gratisowych potraw kuchni wedyjskiej, mogli ustawić się w kolejce po grochówkę lub gorące krupniki. Ja wyznałam wprawdzie zasadę, że wegetarianizm jest zdrowy, ale schabowy lepszy, jednak sięgnęłam po taczkę z egzotycznymi potrawami. Ciekawe, z czego to robią? Nie jedzą przecież mięsa, ryb ani jajek.

Grzegorz i Małgorzata kilkakrotnie byli już w Grochowicach. Tym razem przyjechali prosto z USC w Głogowie. Na leśną polanę wkroczyli w asyście orszaku — już jako nowożeńcy. Całe towarzystwo, ubrane stosownie do rangi uroczystości, znakomicie kontrastowało z krajobrazem leśnego obozowiska. Progu, przez który pan młody winien przemieścić swoją oblubienicę, oróżno by szukać, spełniła więc tę rolę wąska kładka nad rowem. Domem weselnym stał się duży namiot, a że pogoda była piękna, — wszyscy siedzieli w cieniu, pod drzewami. Ktoś rzucił hasło: stare piosenki dla młodej pary! Przy dźwiękach gitar rozpoczęło się to niekonwencjonalne wesele.

Jeden z kolegów nazwał grochowickie spotkania „Jarocinem dla wrażliwych”. Coś w tym chyba jest.

— Od pięciu lat bardzo chciałem tutaj przyjechać. Zawsze coś mi stawało na przeszkodzie aż wreszcie jestem — powiedział Marek Gałazka. Jest on jakby uosobieniem Stachurowej legendy, choć z długimi, kręconymi włosami, brodą i w okularach bardziej przypomina Lenona. — Stachurę śpiewam od kilkunastu lat. Zaczynałem od „Piosenki dla Potęgowej” z muzyką Adama Sławińskiego. Pamiętasz?

— Gdzie nas powiedział skrajem dróg Gzyzakowały życia sznur...

— A skąd właściwie jesteś?

— Z Polski — odpowiedział krótko.

Byłem chyba wszędzie... Szybko popłynął potok nazw miast, w których mieszkał. Nie zdążyłam zanotować. Zanimielał Grudziądz, Wrocław, a teraz jest Olecko.

— Bo wiesz — dorzucił — „od stania w miejscu nie jeden już zginął, nie jeden zginął już kwiat...”

Skracanie snu

dr Emil Bardysz

„Nie nie czynić — jest niejako przestać żyć na świecie”
Wincenty Ignacy Marekiewicz

Powszechnie uważa się, że każdemu człowiekowi do regeneracji sił psychofizycznych niezbędny jest 7-godzinny sen. Chodzi o to, aby nabrać nowej energii do życia i pracy.

Tymczasem wielu ludzi marzy o skróceniu nocy, a wydłużeniu dnia po to, aby więcej czasu wykorzystać aktywnie.

Niektórzy uczeni uważają, że sen czterogodzinny jest zupełnie wystarczający. Prowadząc taki tryb życia można zaoszczędzić jeden dzień na tydzień, jeden tydzień na miesiąc, jeden rok na każde 7 lat.

Pierre Fluchaire napisał książkę, wydaną w 1932 r. w Paryżu pt. „Dobrze spać, aby lepiej żyć”. Jest on zwolennikiem czterogodzinnego spania na dobę i stosowania krótkich drzemek w ciągu dnia. Premier Francji J. Chirac w ciągu dnia podobno śpi trzy godziny na dobę, a równocześnie zasypia natychmiast, gdy wsiada do samochodu. W ten sposób „nalaadowuje baterie”.

Historia zna wielu ludzi, którzy śpiali mniej niż pięć godzin na dobę. Mistrzem snu był Napoleon — spał na komendę. Istnieje opinia, że ludzie jeżdżą dwa razy za dużo i śpią dwa razy za długo, co jest powodem chorób i złego wykonywania pracy.

Brytyjski badacz R. Meddis uważa, że sen nie spełnia żadnej funkcji podstawowej dla współczesnego człowieka, że można bez niego obyć się i żyć szczęśliwie. Jest to — przynajmniej obecnie — stanowisko nie do przyjęcia. Nasze doświadczenia wykazują, że sen spełnia bardzo ważne funkcje, które warto poznać.

Sen dzieli się na cykle, z kolei każdy cykl dzieli się na okresy snu bardzo lekkiego, lekkiego, głębokiego i bardzo głębokiego oraz tzw. paradoksalnego. Każdy człowiek ma typowy dla siebie czas trwania cykli. Przeciętny cykl trwa około stu minut. Cykle osób mało śpiących wynoszą ogółem sześć godzin, natomiast cykle śpiocich trwają ponad dziesięć godzin. Aby zasnąć, trzeba trafić na właściwy moment. Każdemu cyklowi towarzyszą objawy sennosci. Jeśli możemy je pokonać, to wówczas dysponujemy czasem do kolejnego cyklu. Występują one o określonej porze i są takie same przez całe życie. Budzenie się w środku cyklu jest przeciwno wskazanym. Dopiero po śnie paradoksalnym następuje przyjemne przebudzenie.

Według powyższej teorii, bez szkody dla zdrowia można zrezygnować z jednego cyklu, czyli zyskać dwie godziny na dobę. Wymaga to jednak stopniowego zmniejszania ilości godzin przeznaczonych na sen. W ciągu tygodnia możliwe jest skracanie snu o 20 minut. Następuje wtedy rozbiwanie cyklu aż do całkowitego jego skasowania. Takiego eksperymentu nie wolno jednak podejmować w okresie psychicznego lub fizycznego przeciążenia organizmu. Ponadto owe 20 minut trzeba wykorzystać na coś konkretnego.

Każdy człowiek ma swój zegar biologiczny. Na ogół wiemy, o jakiej porze dnia i nocy jesteśmy najbardziej sprawni lub zmęczeni. Ważna jest w tym względzie samoobserwacja. Według badań, tylko 10 proc. ludzi dorosłych śpi mniej niż sześć godzin. Istniejące doświadczenia wskazują, że właśnie te sześć godzin jest bardzo potrzebne.

całe tomy, opracowano wiele hipotez, ale też jest prawda, że do tej pory nie odkryto pramechanizmu tego zjawiska. Stąd też tapania zdarzają się, albowiem cała profilaktyka sprowadza się do ograniczenia ich liczby i ewentualnych skutków. Gdyby wiedzieliśmy — co? — wiedzieliśmy by również — jak. Ująłem problem bardzo syntetycznie, jeśli więc jest pan zainteresowany szczegółami, polecam lekturę obowiązującej w KGHM instrukcji w sprawie bezpiecznego prowadzenia robót w rejonach szczególnie zagrożonych tapaniami. Przekona się pan na czym polega profilaktyka.

JAN DOŃSKI

listy

Wstrząs

(Ciąg dalszy ze str. 7)

kreślić zbliżające się niebezpieczeństwo, albo inaczej, zbliżanie się fali ciśnieniowej, która powoduje tapnięcie”.

I w tej wypowiedzi ma pan odpowiedź dotyczącą drugiej kwestii. Faktem jest, że o tapnięciach wiemy dużo — badania tego zjawiska trwają od wielu lat — prawdą jest, że napisano na ten temat

UWAGA CZYTELNICY!

WIELKA SZANSA WYGRANEJ

W WIELKIEJ LOTERII FANTOWEJ

„ŚWIĘTA PRASY 87”

W TYM ROKU DO WYGRANIA

14 SAMOCHODÓW OSOBOWYCH.

CENA LOSU TYLKO 40 ZŁOTYCH.

Na grających czeka ponadto wiele cennych wygranych, m. in.:

- ▲ motocykle,
- ▲ telewizory do odbioru w kolorze,
- ▲ telewizory czarno-białe,
- ▲ radioodbiorniki,
- ▲ lodówki,
- ▲ zamrażarki,
- ▲ sprzęt turystyczny,
- ▲ maszyny do szycia,
- ▲ zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego;
- ▲ oraz wiele cennych przedmiotów.

Losy do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu” na terenie województw: wrocławskiego, legnickiego, jeleniogórskiego i wałbrzyskiego.

ŻYCZYMY POMYŚNEGO CIĄGNIENIA.

2106-k



Dzieje
ziemi głogowskiej

(70)

Pierwszy hitlerowiec w brunatnej koszuli pojawił się w Głogowie w 1926 r. Wzbudził ogólne zaniepokojenie. Sprzedawał na rynku wydawnictwa propagandowe i nie czuł się jeszcze zbyt pewnie. Pierwsza komórka partyjna NSDAP powstała w mieście dopiero w roku następnym, a w 1929 r. przekształciła się w rozbudowaną organizację partyjną. Wcześniej, bo w 1928 r. powstała taka organizacja w Grębocicach. Stopniowo hitlerowcy zaczęli przenikać do innych miejscowości powiatu głogowskiego. 1 kwietnia 1930 r. w Głogowie utworzono kierownictwo obwodowe partyjne. We wszystkich większych miejscowościach powstawały komórki i punkty NSDAP. Wydrukowana w latach trzydziestych mapa — schemat rozmieszczenia struktur

Głogów w czasach hitlerowskich

Janusz Chutkowski

partyjnych zawierała już gęstą sieć organizacji.

Szybki rozwój partii hitlerowskiej, czemu sprzyjała sytuacja społeczna i ekonomiczna powojennych Niemiec, nie odbywał się jednak bez przeszkód i trudności. Nie całe społeczeństwo niemieckie podzielało ich poglądy, a bardzo duża jego część zdecydowanie sprzeciwiała się hałaśliwej propagandzie brunatnych koszul. W dniu 14 maja 1930 r. w Ruszowicach doszło do starcia hitlerowców z socjaldemokratami. W lutym 1931 r. w Brzostowie hitlerowcy zostali nawet pobici przez socjaldemokratów. W Nosolicach dokonano napadu na maszerujący oddział SA. Uczestniczących w bójkach hitlerowców stawiano przed sądami, ale słabe władze republiki nie były już w stanie opanować sytuacji. Głęboki kryzys gospodarczy powodował wzrastanie liczby bezrobotnych, łatwo dających posłuch demagogicznemu hasłom hitlerowskich fanatyków.

31 stycznia 1933 r. hitlerowcy objeli władzę w Głogowie. Urządzili hałaśliwy pochód. Dnia 5 lutego wciągnięto na ratusz głogowski sztandar ze swastyką. Ulicę Słodową przemianowano na SA-strasse, a na domu nr 12 mieszczącym centrale miejscowej partii hitlerowskiej umieszczono swastykę. Kreisleiterem głogowskim został Karl Brückner. Rozpoczął się okres rządów hitlerowskich w Głogowie. Trwał on tylko 12 lat, ale mało było w dziejach miasta tak krótkich okresów, tak równocześnie brzemiennych w ponure wydarzenia. Możemy je przedstawić tylko w telegraficznym wręcz skrócie, ale i tak ich wymowa jest przerażająca. Rozpoczął się okres usankcjonowanego bezprawia. Zdelegalizowano partię polityczną (poza NSDAP), a ich działaczy zamknięto w obozach koncentracyjnych (o obozach pracy i filiach obozów koncentracyjnych na terenie powiatu głogowskiego opowiemy w następnym rozdziale).

W 1935 r. uchwalono „ustawy norymberskie” i rozpoczęto zalegalizowane już prześladowanie Żydów, których uznano nie za obywateli, a za osoby „przynależne do państwa”. W Głogowie żyła w tym czasie dość liczna kolonia żydowska. Wprawdzie liczba Żydów od końca XIX wieku zmniejszała się; jednakże w 1911 r. było ich jeszcze 569 osób. Po dojściu do władzy hitlerowców niektórzy z nich emigrowali, ale większość pozostała, były to bowiem rodziny od wieków mieszkające w Głogowie i w znacznej części mające tutaj dobrze urządzone przedsiębiorstwa. Los ich okazał się straszny. W następnych latach ograniczano stopniowo ich prawa, odbierano majątki, a ich samych pod byle pretekstem pozbawiano wolności i zamykano w obozach koncentracyjnych. W tzw. „noc kryształową” z 9 na 10 listopada 1938 r. w wyniku zorganizowanego przez hitlerowców „gniewu ludu” zniszczono wiele sklepów i przedsiębiorstw żydowskich, a ich właścicieli

cieli bezkarnie zabijano i kaleczono. Zniszczono wówczas również piękną głogowską synagogę. W czasie wojny zagładzie uległa pozostała część Żydów. Zrównano z ziemią nawet stary żydowski cmentarz.

Dojście do władzy hitlerowców rozpoczęło okres gwałtownego wzrostu zbrojeń. Chociaż ciężar ich przeniesiony został na całe społeczeństwo niemieckie, to jednak wpłynęły one na chwilowe zmniejszenie się liczby bezrobotnych. Rozpoczęto również wielkie roboty publiczne (budowa autostrad, lotnisk, polygonów itp.). Utworzono również w 1935 r. Stuzbe Pracy Rzeszy, która z jednej strony dostarczała bezpłatnej siły roboczej, a z drugiej opóźniała o rok wchodzenie młodzieży na rynek pracy. Te niewątpliwie osiągnięcia gospodarcze działały jednak głównie na korzyść okręgów zachodnich państwa, bardziej uprzemysłowionych i rozwiniętych. W „Poufnym memoriale niemieckim z 1937 r. o położeniu powiatu głogowskiego” władze powiatowe nadal narzekały na bezrobocie, które wprowadziło w 1937 r. udało się znacznie ograniczyć, ale nie zlikwidowano go zupełnie. Głównie jednak narzekano na to, że w wyniku wzbudku do pracy następuje „oficjalnie zor-

ganizowany odpływ ludności i pozbawienie pogranicza pełnowartościowych sił fachowych”. Obawiano się, że „jeżeli ucieczka ludności miejskiej do innych obwodów Rzeszy trwać będzie nadal w dotychczasowym rozmiarze to doprowadzi do katastrofy, która będzie polegała na tym, że z braku koniecznych sił roboczych dalsza uprawa ziemi stanie się niemożliwa”. Zapobiec temu mogły jedynie szybkie rozwijanie miejscowego przemysłu.

Nie ustawiano natomiast w działaniach propagandowych. Organizowane ciągle uroczystości, parady i marsze miały podnosić ducha ludności, budzić nastroje szowinistyczne i zaborcze. W dniach od 24 września do 3 października 1937 r. zorganizowano w Głogowie „tydzień kultury”. Na jego otwarciu w Teatrze Miejskim gautmsleiter z Wrocławia dr Artl powiedział: „Obszar pomiędzy Bugiem i Łabą, Bałtykiem i Karpatami oraz Sudekami jest pragermańskim — nordyckim obszarem”. W kolejnych dniach zgromadzone rolników (dzień żywiciela Rzeszy), pracowników przemysłu, handlu i rzemiosła (dzień człowieka twórczego). Był także „dzień młodzieży” w czasie którego otwarto dom Hitlerjugend, „dzień kobiety i matki” poświęcony głównie obronie przeciwlotniczej, a na zakończenie „dzień pogranicza”. Wszystko to przy hałaśliwych pochodach oddziałów szturmowych SA i ogromnej propagandzie wizualnej.

Lata trzydzieste charakteryzowały się również na ziemi głogowskiej przeprowadzaniem prac związanych z niemieckim nazw miejscowych. W większości jeszcze mających typowo słowiański charakter. Polkowice nazwano więc Heerwagen, Ruszowice — Rauschenbach, Ślawę — Schlesiersee, Grochowice — Heidergrund, Bielawę — Linderkranz itp. Nadal jednak ludność posługiwała się dawnymi nazwami i nawet wspomniana już mapa — schemat struktur partyjnych NSDAP musiała zawierać stare i nowe nazwy miejscowości.

Trzeba wreszcie chociaż w kilku słowach powiedzieć o nielicznych już wówczas Polakach mieszkających na ziemi głogowskiej. Nie było ich wielu. Trwająca od wieków germanizacja, szczególnie wzmocniona w okresie hitlerowskim nie sprzyjała utrzymaniu polskości. Ale jednak byli. Świadczy o tym chociażby wyjątkowo duża liczba nazwisk polskich w niemieckich księgach adresowych. Jest to wprawdzie wskazówka zawodna, ale przynajmniej część z nich musiała mieć świadomość swojego polskiego pochodzenia. Nic więc dziwnego, że Głogów był przedmiotem uwagi polskiego wywiadu wojskowego i siedzibą jego rezydenta. Później, w okresie wojny Polacy przybywać będą na ziemię głogowską masowo, jako robotnicy przymusowi i więźniowie. Ale o tym już w następnym odcinku.

Wiem, że nie wypada się chwalić, ale...

Jerzy J. Kaczmarek

...bardzo łatwo sprowokować czytelnika, żeby potem wykazać się wielką liczbą listów, po to choćby, by udowodnić sens własnego działania. Wystarczy tylko napisać coś krzywo na Krawczyka (Uwaga! Regina z Gorzowa Wlkp.) albo skrytykować MODERN TALKING za uprawianie muzyki tandety. Obrywa się wtedy lawina korespondencji, udowadniająca, że autor jest głupki, a jego miejsce na Żulawach.

Tymczasem autor po prostu już dawno wyrósł z wieku „fanowskiego”, kiedy wszystko, co dotyczyło pojedynczego Idola było święte i nietykalne. Cóż, po trafię, gdy odczuwam taką konieczność, przyłożę nawet własnym Idolom. Bo nie o to mi chodzi, by wzniecać miłość ku pojedynczym Gwiazdkom, najczęściej jednego sezonu i nie fascynuje mnie ani liczba wydanych płyt, ani ilość światowych tournée. Jeśli więc — dla przykładu wspominam o obrzuceniu Thomasa Andersa woreczkami z oranżadą (a jest to, jakby nie brać, zwykłe chamstwo!), to przecież zarazem dowód, że nie jestem osamotniony w swoim mniemaniu na temat tego pana (?).

Wróćmy jednak do listów. Otóż jest wyjątkową rzadkością list, który by solidaryzował się z dziennikarzem. Wiem, że nie wypada się chwalić, lecz nawet mnie się takie listy trafiają. Oto jeden z nich:

„Nazywam się Paweł (...), jestem z Legnicy. Byłem na spotkaniu z Panem, zorganizowanym przez „Konkrety”. Jestem ciągle pod wrażeniem tej dyskusji, gdyż chyba po raz pierwszy spotkałem dorosłego człowieka, który wie o co nam, młodemu pokoleniu, chodzi.

Takie spotkania powinny odbywać się częściej. Nie tylko z okazji jakiegoś święta czy rocznicy. Na tym spotkaniu dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy, o których nigdy nie powie polska tv, radio, czy prasa, (np. z jakich pieniędzy powstał film „Moja krew, twoja krew”). (Przepraszam Cię Paweł, ale o tym pisałem — J.J.K.). Dzięki temu spotkaniu odzyskałem siły, upewniłem się w tym, że polskie środki masowego przekazu robiły, robią i będą dalej robić wszystko, aby zatrzeć zjawisko, jakim jest polski rock. (Chyba lekko przesadzileś. A Wojciech Mann? Paweł Sito? Marek Wiernik? I — zwłaszcza — Piotr Bratkowski w „Literaturze”!). Czasami tak mi namaga w głowie, że sam już nie wiem, co jest grane. Teraz już wiem.

Może na tym spotkaniu było trochę mało ludzi, może było to wynikiem koncertu KULTU. Zdążyłem na ostatnie kilka kawałków i stwierdzam, że koncert musiał być bardzo dobry, ale nie żałuję, że wybrałem spotkanie z Panem, niż z chłopakami z KULTU. (Ja bym jednak wolał koncert KULTU niż spotkanie z sobą — J.J.K.).

Bardzo się cieszę, że będzie Jarocin. Szkoda tylko, że w tym czasie prawdopodobnie będę za granicą. W tamtym roku miałem jechać specjalnie na 5-lecie TSA, jednak nie z mojej winy cały plan upadł. A gdy usłyszałem ten koncert, zarejestrowany przez kolegę na magnetofonie, aż chciało mi się płakać. W tamtym roku miałem 15 lat i słuszenie Pan Redaktor zauważył, że: „rodzice zobaczyli reportaż w tv, który jak zwykle, koszmarnie wykrzywił jarocińską rzeczywistość”. I tutaj rzecz bardzo ciekawa, że kiedy wyjeżdżam do Wrocławia czy Katowic na ACCEPT, IRON MAIDEN, „Metalmanię” itd., sprawę wyjazdu załatwiam raczej szybko. Gdy jednak w tamtym roku wspominałem o Jarocinie, w domu zaczęto powtarzać za jakimiś durniami, że Jarocin to siedlisko kryminalistów, narkomanów itd. Co ja zresztą będę mówił, Pan dobrze wie, jaka jest sytuacja. W końcu jednak wywalczyłem sobie Jarocin, choć nie z mojej i nie z moich rodziców winy, nie pojechałem. Ile bzdur muszą się nastuchać młodzi ludzie, którzy by chcieli

zobaczyć Jarocin, ale całkowicie ulegają muzyce telewizyjnej. Popatrzmy: obecni 15—16-latkowie w okresie rozwoju rocka, gdzieś w latach 1980—83 mieli po 9—13 lat (ja też). Tak młody człowiek nie interesuje się takimi sprawami, nie jeździ na koncerty.

Często sięgam pamięcią w przeszłość i myślę, kiedy ja zacząłem interesować się rockiem. Zaczęło się to w 82, a może nawet w 1981 r. Miałem wtedy 11 lat. Sam się teraz dziwię temu. Na pewno całym motorem był zespół TSA (który i dziś, i zawsze był moją najlepszą kapelą), ale dlaczego, nie pamiętam. Nie słyszałem przecież wtedy żadnych jego utworów ani w radiu, ani w tv, nic nie wiedziałem dokładnie o nich. Tylko ta legenda o niesamowitym przekazywaniu muzyki przez zespół.



Jedna druga Modern Talking — Thomas Anders.

Fot. ARK

Na spotkaniu z Panem dużo się mówiło o filmie „Moja krew, twoja krew”. W ostatnim NON STOP — KOLOR panowie Rogowiecki i Mann ukazali kilka piosenek z tego filmu. Jeżeli to ma być wszystko, to lepiej by zrobili, a właściwie kierownictwo tv, żeby nie drażnić ludzi kilkoma kawałkami. Albo cały film, albo nic. (Spokojnie! Trwa udźwiękowienie wersji polskiej! — J.J.K.).

Na tym kończę, przesyłam gorące pozdrowienia i bardzo cieszyłbym się, gdyby Pan kiedyś przyjechał znowu do Legnicy.

Z poważaniem
PAWEŁ

Dziękuję Ci, Pawle. Przeczytałem Twój list i zrobiło mi się źle na duszy. Znaczy on bowiem dla mnie tyle, że nie wszyscy dali się „ztalkingować” i „zpadancować”, że o „zkrzewcykowaceni” nie wspomnę. Akurat pamiętam i Ciebie, i tę dziewczynę, zachowaną w muzyce elektronicznej. Chciałbym Ci powiedzieć coś, czego nie zdążyłem powiedzieć na spotkaniu. Otóż, będąc w Twoim wieku, miałem dokładnie takie same kłopoty, choć wówczas nikt nie podejrzewał, że w przyszłości powstanie Jarocin, a szczyt marzeń było bywanie w warszawskim „Kregu Czerniakowskim” albo w sopockim „Non Stopie”. Co więcej! O nas mówiono to samo, co w tej chwili o Was. Że ci, co tam bywają

to..., oraz wrócono nam jak najgorszą przyszłość.

Postaraj się zachować dystans do sprawy. W końcu jest to muzyka dla Was i nie musi być akceptowana przez Waszych rodziców. I tak odniosłem wrażenie, że masz bardzo fajnych rodziców, skoro pozwalają Ci na to, co jest zaledwie marzeniem wielu nastolatków. Postaraj się to docenić. Tacy rodzice to wyjątek i powinni się znaleźć pod specjalną ochroną.

Zrozum też, że ta muzyka zawsze będzie miała swoich nieprzyjaciół. Weźle bym się nie zdziwił, gdybyś Ty, jeżeli kiedyś założysz rodzinę i będziesz miał swoje dzieci to... będziesz miał za złe, udowadniając, że prawdziwą muzykę grano tylko wtedy, gdy byłeś młody. Pewnie też będziesz się poważnie zastanawiał, czy je puścić do Jarocina, czy co tam będzie. Ja wiem, że to jest w tej chwili dla Ciebie trochę mgliste, bo odległe, a ja zrzedzę na zasadzie ciotki, która wszystko wie lepiej. Po prostu — przeżyłem trzy fale muzyki rockowej i wiem, że zawsze było tak samo. Tak więc Twoje i Twoich kolegów rozterki nie są niczym nadzwyczajnym w rozwoju tak polskiego, jak i światowego rocka. Te problemy przeżywali zwolennicy Presleya w latach 50, BEATLESÓW i ROLLING STONESÓW w 60, nurtu punkowego i reggae — obecnie. I choć nie wiadomo, jaka będzie muzyka za parę lat, to jedno jest pewne jak w banku: reakcje ludzi będą IDENTYCZNE. Od pełnej akceptacji i zachwyty aż po niechęć i nawet nienawiść. A jeżeli sądzisz, Pawle, że chodzi tylko o muzykę rockową, to się mylisz. Chodzi o każdą nową twórczość. Przecież — gdyby sięgnąć jeszcze głębiej w historię, to to samo mówiono o... sta-

Podatek od spadków i darowizn

Nieodpłatne nabycie własności rzeczy lub praw majątkowych przez osoby fizyczne lub osoby prawne, nie będące jednostkami gospodarki społecznej, podlega opodatkowaniu w myśl zasad ustawy z 28 lipca 1983 r. o podatku od spadków i darowizn (Dz. U. nr 45, poz. 207). Podatkowi podlega również nabycie własności rzeczy znajdujących się za granicą, jeżeli w chwili otwarcia spadku bądź zawarcia umowy darowizny nabywca był obywatelem polskim lub miał miejsce stałego pobytu w Polsce.

Ustawa określa także wypadki zwolnienia niektórych rodzajów nabycia rzeczy lub praw majątkowych od opodatkowania; zwolniono m.in. nabycie prawa własności lub wieczystego użytkowania gospodarstwa rolnego. Nie dotyczy to jednak budynków mieszkalnych, budynków zajętych na cele specjalistycznego chowu i wylęgu drobiu lub specjalistycznej hodowli zwierząt wraz z urządzeniami i ze stadem hodowlanym, urządzeń do prowadzenia upraw specjalnych, takich jak szklarnie, inspekty, pieczarki, przechowalnie owoców, a także nadwyżek wartości obszarów sadów ponad 3 ha. Podkreślić należy, że ustawa przewiduje jednak możliwość, że wymienione wyżej składniki majątkowe wchodzące w skład gospodarstwa rolnego — oprócz budynków mieszkalnych — będą zwolnione od opodatkowania, jeżeli nabywcami są osoby zaliczone do I grupy podatkowej i jednocześnie jeżeli osoby te złożą w Urzędzie Skarbowym oświadczenie, że będą prowadzić nadal otrzymane gospodarstwo przez okres co najmniej 5 lat.

Dla ustalenia podstawy opodatkowania, wartość nabytych rzeczy lub praw majątkowych przyjmuje się w wysokości określonej przez nabywcę, jeżeli odpowiada ona wartości rynkowej tych rzeczy lub praw. Od tej zasady wprowadzono szereg korzystnych dla podatników wyjątków dotyczących nabycia budynków i lokali mieszkalnych oraz samochodów i motocykli. Przy ustalaniu podstawy opodatkowania w tych wypadkach bierze się pod uwagę nie wartość rynkową, lecz wartość obliczoną na podstawie oficjalnych cenników, taryfikatorów itp. Wpływa to w istotny sposób na wymiar podatku i jest korzystne dla podatników, gdyż w obecnej sytuacji rynkowej ustalona w ten sposób podstawa będzie z reguły niższa od wartości rynkowej.

Wysokość podatku ustala się w zależności od grupy podatkowej. Zaliczenie do grupy podatkowej następuje według osobistego stosunku nabywcy do osoby, od której (lub po której) zostały nabyte rzeczy i prawa majątkowe. Ustawa wyróżnia cztery takie grupy; do I zalicza się osoby najbliższe spadkodawcy, tj. małżonka, dzieci, rodziców, pasierbów, zięciów i synów. W II grupie znajdują się m.in. dziadkowie, rodzeństwo, ojczym i macocha, w III — m.in. dzieci rodzeństwa, teściowie, rodzeństwo rodziców. Do IV grupy zaliczeni zostali wszyscy inni nabywcy.

W zależności od grupy, do której zaliczony został nabywca, ustawa przewiduje kwoty wolne od podatku, np. jeżeli nabywcą jest osoba z I grupy, opodatkowaniu podlega nabycie rzeczy i praw majątkowych o wartości przekraczającej 360 000 zł.

Ustawa przewiduje ponadto wyłączenie z podstawy opodatkowania wartości spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu, lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość lub budynku mieszkalnego. Wysokość kwot wyłączeń jest różnicowana i zależy od sposobu nabycia oraz przynależności nabywcy do określonej grupy podatkowej. Jeżeli nabycie nastąpiło w drodze spadku lub darowizny przez osoby zaliczone do I lub II grupy, wyłącza się z podstawy opodatkowania odpowiednią kwotę do łącznej wysokości 1 080 tys. zł i 720 tys. zł. Jeżeli nabycie nastąpiło w drodze spadku przez osoby zaliczone do III i IV grupy, sprawujące co najmniej dwa lata opiekę nad spadkodawcą (na podstawie umowy zawartej z nim przed terenowym organem administracji państwowej i za zgodą tego organu), wówczas wyłączenie obejmuje kwotę do wysokości 720 tys. zł. Pozostałe osoby zaliczone do III grupy, korzystają z wyłączenia do łącznej wysokości 360 tys. zł.

Ułgi przysługują jedynie tym nabywcom, którzy nie są właścicielami innego budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego.

(Re)

Piłka dała początek

Zbigniew Jakubowski

Trudno dziś ustalić dokładną datę powstania Kolejowego Klubu Sportowego, ale była to wiosna 1946 roku. Grupa zapaleńców skupionych wokół ówczesnego komendanta SOK-u Jana Wojsa, postanowiła na legnickim węzle kolejowym rozwinąć życie sportowe. Dla udokumentowania polskości ziem odzyskanych, nazwali klub żelaznym wymownie: **PIAST**. W skład zarządu klubu wchodził: Redlich, Dziedzic, Fuks, Walczak, Stepniewicz, Nużyński i Kozioradzki.

Trudny początek

Zgodnie z polską „tradycją” narodziny nowego klubu zaczęły się od piłki nożnej. Trudny to był poród. Brakowało sprzętu, a i o kawałek placu do gry było niezwykle trudno. Wszystko robiono domowym sposobem. Z poniemieckich sztandarów uszyto eleganckie stroje piłkarskie, a pierwszą futbolówkę „załatwiono” przy ścisłej współpracy z miłośnikami piłkarstwa w wojsku radzieckim. Pierwsze mecze, a było to na przełomie kwietnia i maja 1946 roku, rozgrywano z drużynami wojskowymi. Wkrótce legnickie kibice pasjonowali się lokalnymi derbami. Z lewą w oku starsi kibice wspominali mecze z **MERKURYM**, **SPARTA** czy **OMTUR-em**. Oklaskiwali akcje, piękne gole strzelane przez Stefka Neczyńskiego, Czesława Zgrabkę i Mietka Kwiatkowskiego. W czerwcu w kolejarskim klubie, jako pierwszy w Legnicy pojawili się mistrzowie szlachetnej szermierki na pięści.

Pod koniec lat czterdziestych doszło do fuzji z Kolejarem z Milkowice. Powstał nowy klub: **ZJEDNOCZENI**, obejmujący zasięgiem swojego działania Legnicę i Milkowice. Prezesem klubu został Bolesław Brach, któremu w trudnej, społecznej pracy pomagali m.in. Jan John, Stanisław Mogiła, Franciszek Kaszuba, Julian Klepacki, Emil Szal i wielu innych. Jedną z pierwszych uchwał nowego zarządu była decyzja o rozpoczęciu budowy własnego stadionu przy ul. Jaworzyńskiej. Ostatecznych „pól ryżowych”.

Działalce pracowali ofiarnie. Coraz mniej było problemów.

Na klubowym firmamencie latwiej było o sukcesy. Wtajemniczeni twierdzili, że powoli nadchodzi „czas” KKS-u. Nim to jednak nastąpiło w 1953 roku nastąpiła kolejna reorganizacja. Objęła wszystkie związki sportowe. W jego rezultacie klub przemianowano na **Kolejowy Klub Sportowy** nr 18 z nazwą swojego branżowego związku: **KOLEJARZ**.

Na szczycie

Lata 1954—1959 to okres największego rozwoju klubu. Marsz w górę zaczęli siatkarze, którzy doznali znacznego wzmocnienia. Do KKS-u przeszła sekcja siatki legnickiej Sparty. Drużyna, w której występował wówczas: Zbyszek Dancewicz, Andrzej Makuch, bracia Tadeusz i Bolesław Jędruszkowie, Czesław Szczepański i Franciszek Danielewicz, odniosła szereg liczących się w regionie sukcesów. Fachowcy klasyfikowali legnicki team w gronie sześciu najlepszych zespołów na Dolnym Śląsku. Do dziś łączy się w oku kręci na wspomnienie meczów z wrocławskimi Gwardzistami, Burzą, Polonią Swidnica. Podwójna krótką w wykonaniu zawodników w kolejarskich mundurach była wprost zabójcza dla wielu doskonałych drużyn. Ciut gorsze wyniki osiągały siatkarki. Niemniej, na ich mecze przychodził także komplet widzów. Powód był oczywisty: uroda grających dziewczyn...

W ślady braci siatkarskiej poszli bokserzy. Mimo trudnych warunków lokalowych drużyna zanotowała kilka sukcesów. Nasi mistrzowie prawych sierpów i lewych prostych zwyciężali na ringach w Nowej Soli, Zielonej Górze, Zaganiu czy Jeleniej Górze. W klubie dużą wagę przywiązywano do szkolenia młodzieży. Nic zatem dziwnego w fakcie, że pod okiem Jerzego Możdżana dojrzewał talent Jana Witka, późniejszego reprezentanta kraju.

W Kolejarku startowali również pływacy i koszykarze. Jednak „złote jajka” zaczęli znosić futbolisci. Wspaniała postawa piłkarza legnickiego klubu sprawiła, że po każdym meczu set-

ki kibiców witaly futbolistów się poczuć, jak ubogi krewny. Potem były boje o awans do klasy okręgowej. W tamtych na dworcu. Przyjął się nawet zwyczaj, że w przypadku triumfu, maszynista przeciągłym gwizdem oznajmiał dwupunktową zdobycz. Chodziło się na mecze Piasta — chodziło na Kazia Malczyka. Mistrz kiwki i boiskowy cwaniak. Betonowa zapora dla przeciwników. Łączył w sobie to, co było najlepsze w futbolu brazylijskim, z tym co najostrejsze w piłce angielskiej. A przecież drużyny nie tworzył jeden Malczyk. Choćby taki Bolek Popiołek, który na mecze dojeżdżał aż z Warszawy. I nigdy nie zdarzyło się, by sympatyczny Bolek nawalił. Z Opola „dobijał” do kolegów Jan Mielniczek, z Poznania Jan Chmielewski. Przez rozgrywki ligowe szli jak burza. Wyniki dwucyfrowe nie należały do rzadkości. Rozgrywki A-klasowe ukończyli na szczycie tabeli z taką przewagą, że nawet tegoroczny mistrz z Zabrza musi czasach, okręgówka to było coś więcej niż dzisiaj druga liga. To były mecze! Specjalne pociągi, wielotysięczne tłumy na trybunach i... gorący porażki po trzech wyrównanych spotkaniach. Cóż. Na tym polega piękno sportu.

Regres

Niepowodzenia — choćby tylko przejściowe — skłoniły co bardziej krewkich działaczy do szukania radykalnych rozwiązań. Stało się to, co mogło być pociągnięciem najgorszym z możliwych. Zaczęło obowiązywać hasło: **REORGANIZACJA**. To miał być ten „złoty” środek. Na pierwszy ogień poszła fuzja z Hutniczym Klubem Sportowym **POGOŃ** Legnica w 1959 roku. Kolejarkę mieli dać entuzjazm, sukcesy oraz tradycję, natomiast druga strona — pieniądze. Trudno dociec, której z tych rzeczy było za mało, gdyż w dwa lata później doszło do kolejnej symbiozy. Funkcjonujący od niedawna twór połączony z **WKS Kabewiak**. I tak oto na sportowej mapie Legnicy pojawił się **CWKS Legnica**. Chyba nie było to najrozsądniejsze rozwiązanie. Spadło zainteresowanie poczynaniami sportowców w kolejarskich

mundurach. Co gorsze, także życie sportowe na węzle PKP zaczęło zupełnie zanikać. Wtedy to z inicjatywy ówczesnego I sekretarza KZ PZPR Henryka Magdziarza, postanowiono powołać do życia własny Kolejowy Klub Sportowy z tradycyjną nazwą **PIAST**. Pomysł zrealizowano w 1963 roku, a prezesem klubu wybrano Stanisława Mogiłę. Wrócili dawni zawodnicy, zaczęły działać sekcje: piłki nożnej, boks i siatkówki. Wydawało się, że kryzys został zażegnany...

Niedługo cieszący się tą sytuacją. W marcu 1967 roku decyzją władz miejskich wszystkich istniejących w mieście nad Kacząwą kluby sfederowano w przedziwnym tworze o nazwie **MZKS**. Miał to być jeszcze jeden sposób na osiągnięcie licznych i szybkich sukcesów, w licznych dyscyplinach sportu. Miał sukcesów i zwycięstw, było zniechęcenie działaczy i brak zainteresowania wynikami sportowymi tego niby-klubu. Odeszli zasłużeni działacze. Regres pogłębił się jeszcze bardziej.

Odnowa

Odrodzenie się KKS Piast nastąpiło z początkiem lat siedemdziesiątych. Pojawił się na początek piłkarze, tucznicy oraz naśladowcy Wołodyjowskiego. Na czele klubu stanął Jan Hupałowski. Do klubu zaczęli powracać zasłużeni działacze. Byli to jednak inne czasy. Coraz mocniej pieniądź dawał znać o swojej potęgze. Kolejarski klub począł borykać się z różnymi trudnościami. Nic więc dziwnego, że niektóre sekcje zniknęły z pola widzenia, a na ich miejsce pojawiały się inne. Zniknęli futbolisci, pojawili się na krótko akrobaci. Na dłużej zawitali szachiści, na stałe szermierze. Ostatnie dziecięciem klubu znaczone jest sukcesami właśnie tych ostatnich. Medale na mistrzostwach Polski zdobywali m.in. Marek Fabiowski, Ermina Wardęga, a Ryszard Grobelny walczył w drużynie narodowej.

W ostatnich latach o KKS Piast nie jest tak głośno, jak przed laty. Różne się na to złożyły przyczyny. Głównie brak pieniędzy. Ale może to i lepiej. Jak podkreślają kolejarkę obecny klub jest bardziej autentyczny. Bardziej swój. Jest klubem dbającym o sport masowy pracowników PKP. A to jest bodaj ważniejsze niż snucie mrzonek o medalach czy punktowanych miejscach...



Witam Was na trzecim spotkaniu ze Słoneczkiem. Dzisiaj nowa garść zadań, propozycji dla Waszego zastępu. Gdybyście mieli trudności z zorganizowaniem zabaw lub nie wiedzieli co robić, szukajcie natchnienia w następujących książkach: J. Foglar „Chłopcy znad rzeki bobrow”, W. Hudon „Cudaki”, A. Kamiński „Antek Cwaniak”, M. Rodziewiczówna „Lato leśnych ludzi”, J. Stykowski „Zastęp”, zbiórka; „Lato”, „Wyspa Robinsona”. Koniecznie зайrzyjcie! Znajdźcie tam gotowe pomysły na lato.

W tym tygodniu Słoneczko proponuje Wam następujące zadania:

1. **NAM NIGDY SIĘ NIE NU.** DZI. Zorganizowanie „Klubu Krążącej Książki” czyli wymiany książek — 10 pkt. ● Za każdą przeczytaną książkę przez członków twojego zastępu — 2 pkt. ● Wykonanie pracy pod kierunkiem artysty ludowego, którego należy najpierw odszukać — 20 pkt. (pracę należy przesłać do Chorągiewnego Sztabu NAL).

2. **CO W TRAWIE PISZCZY...** ● Kilkogodzinna wyprawa badawcza (np. z atlasem grzybów, ptaków, ziół): poszukiwanie źródeł albo tropem brudasów czyli tych, którzy zanieczyszczają okoliczne wody itp. — za każdą wyprawę — 15 pkt. ● Utworzenie patrolu ochrony przyrody (stałe patrolowanie miejsc szczególnie narażonych na niszczenie i zanieczyszczanie) — 20 pkt.

3. **NIE LUBIMY SIEDZIEĆ W MIEJSCU.** ● Za zwiedzenie muzeum izby pamięci narodowej, skansenu, obiektu zabytkowego — 10 pkt. za zorganizowanie zabawy w podchody — 5 pkt.

4. **NAM NIE JEST WSZYSTKO JEDNO.** Za zorganizowanie patrolu przeciwpożarowych i stałe czuwanie nad bezpieczeństwem okolicy — 10 pkt.

5. **KTO PRZESKOCZY SIE.** BIE. Za wieczorne biegi po zdrowie, za każdy bieg — 5 pkt.; za zorganizowanie rozgrywek w dwa ognie lub meczu piłki nożnej lub innych rozgrywek — 15 pkt.; za każde przeprowadzenie sprawdzianu przez cały zastęp według indeksu sprawności fizycznej — 5 pkt.

Tyle zadań na nadchodzący tydzień. Słoneczko proponuje, aby w tym tygodniu towarzyszyła wam piosenka „Krajka”. Jej słowa znajdziecie w śpiewniku harcerskim.

STANICE WĘDRUJĄCE

A oto obiecany rozkład jazdy stanic wędrujących:

● Hufiec Jawor ● 19—22.07. — Męcinka. Targoszyn ● 23—26.07. — Piotrowice, Mściwojów ● Hufiec Złotoryja ● 17—21.07. — Olszanica ● 21—27.07. — Pielgrzymka.

Rusza również chorągiewna stanica wędrująca która odwiedzi następujące miejscowości: ● 20—22.07. — Mikołajowice; ● 23—25.07. — Ruja; ● 26—28.07. — Rogów.

Zyczymy milego pobytu na stanicach.

Przypominamy adres, pod który należy przysłać meldunki: Chorągiewny Sztab NAL, ul. Leśna 8, 59-220 Legnica.

Myśliwi strzelali do... rzutków

5 bm. w Centralnym Ośrodku Szkolenia Strzeleckiego WKS we Wrocławiu 70 myśliwych ze wszystkich kół łowieckich województwa legnickiego wzięło udział w zawodach „Jedności Łowieckiej” w strzelaniach myśliwskich. Zawodnicy startowali w strzelaniu kulowym i strumowym do rzutków, sylwetki rogacza, pędzącego dzika i zająca. Najlepszy okazał się Jacek Szmuc — 77 pkt. przed Wojciechem Nowakowskim — 76 pkt., Bolesławem Przybylskim — 76 pkt. i Januszem Samockim — 76 pkt.



Wręczenie nagród najlepszym myśliwym-strzelcom.

Fot. ARK

Wielki mecz

Dla kibiców piłki nożnej, którym okropnie nudzi się podczas wakacyjnej przerwy ligowców, mamy interesującą informację. Otóż wychodząc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu na futbol w ekstra wydaniu, animatorzy kultury fizycznej postanowili zorganizować mecz, jakie rzadko się ogląda. Na stadionie OSiR w Legnicy zmierzą się jedenastki KW PZPR i Urzędu Wojewódzkiego. Wynik pozostaje sprawą otwartą. Emocje i wspaniałe gole gwarantowane. Początek meczu o godzinie 16 22 lipca.

Nie znał miasta i nie miał specjalnej ochoty wychylać nosa poza „Cuprum”. Gładko wygolony i w dobrym nastroju zszedł do restauracji. Usiadł w kącie. Po prawej kany w spodniach, rozpiął marynarkę, podciągnął krawat. Zamówił lampkę „Araratu” i kawę. Rozpoczął się dancsing.

Orkiestra zaczęła grać, ale na początku chętnych do tańca nie było zbyt wielu. „Temperatura” za niska, panowie jeszcze niezbyt odważni, a panie jakby onieśmielone. Ale z każdym kieliszkiem, z każdym przeżyciem różnie ochoła do parkietowych wyczynów.

Obserwował sąsiadów, którzy — podobnie jak on — przyszli, aby się trochę rozzerwać, zapomnieć o troskach codziennych, poznać kogoś nowego. Wicezór zapowiadał się jednak smutnie. Andrzej już nawet zastanawiał się, czy nie lepiej byłoby pójść na kino nocne, gdy wtem pojawiła się fantastyczna wysoka brunetka, którą wcześniej widział w mieście. Okoliczności sprzyjały mu jak nigdy. Przy stolikach komplet, a obok niego puste krzesła. Podniósł się i uprzejmym gestem, z pełnym uśmiechem, zaproponował, by piękność siadła przy nim. I o dziwo — udało się. A potem historia potoczyła się jak w scenariuszu...

Oczarowanie

— Pięknie pani tańczy. Przy pani moje stare kolana ruszają się jak u dwudziestolatki, chociaż umiejętnościami tancerzkimi nigdy pani nie dorównam.

— Przesadza pan. Nigdy bym nie powiedziała, że pan jest taki stary za takiego się uważa, albo że nie potrafi pan tańczyć.

— Pozwoli pani, że się przedstawię... Doktor Andrzej Pawlaczyk...

— Jodłowska. Joanna Jodłowska. Andrzej elegancko cmoknął ją w rękę. Po kilku kolejnych tańcach wiedzieli o sobie już wszystko. Prawie wszystko. Andrzej nie o mieszkaniu opowiedzieć świeżo poznanej damie gdzie bywał, kogo zna i co może. Joanna była skromniejsza w swych opowieściach, ale też mówiła niemiłosiernie.

— Czy pani jest tutaj pierwszy raz? — spytał nalewając kolejną lampkę szampana. Po przerwie na lęknięcie napoju z bąbelkami powiedziała mu, że nigdy wcześniej tu nie była. Ze nikogo nie zna. Ze bardzo cieszy się z nowej znajomości. Cały czas patrzyła w jego błękitne oczy tak przenikliwie, że Andrzej chwilami czuł się zmieszany. Nie tracił jednak rezonu, przecież swoim kolegą często powtarzał, że samotne kołbiece serce pragnie męskiej pociechy. A pocieszać potrafił. Zawsze wiedział, jakich słówek użyć, żeby u kobiety wywołać radośny, szczery uśmiech.

Orkiestra zagrała „Ilone, córka rybaka”. Joanna i Andrzej znów ruszyli w tany...

— Niech pani mówi o sobie. Joanna. Ciągłe tak mało wiem — szeptał do uszka. — Oczywiście, jeśli ma pani do mnie zaufanie. Ja nie jestem taki jak inni mężczyźni. Chyba pani wie, co oni potrafia...

— Ależ panie doktorze, przecież pan od pierwszego wejrzenia jawi się jako człowiek uczciwy i solidny. Do niedawna byłem meżatką. Długo się wahałem z rozwodem, ale w końcu postanowiłem, że lepiej będzie mi samej niż z takim jak ja. Wyrzek zapadł akurat w przededniu moich trzydziestych piątych urodzin. Moje życie leci teraz z górką.

— Proszę tak nie mówić. Jest pani jeszcze bardzo młoda, a miłość przychodzi niezależnie od wieku...

Joanna zaczęła się zarzekać, że taka porządna nauka, jaką odebrała przez kilkanaście lat małżeństwa wyleczyła ją z potrzeby jakichkolwiek nowych przygód uczuciowych. W myślach nie dopuszczała nawet możliwości nowego związku, choćby nieformalnego...

Następnego dnia, także na dancingu, zakończyło się czuлыми pocałunkami i objęciami. Jednak wszystko co dobre szybko się kończy, więc Andrzej i Joanna musieli się rozstać, ale nie na długo. Na szczęście tak się składało, że doktor Pawlaczyk pracujący w ministerstwie, musiał wracać do domu, a Joanna wybierała się do stolicy, na zakupy. Andrzej pojechał wcześniej, więc umówili się, że wyjdzie po nią na Dworzec Centralny.

Czarowanie

— Joasiu, jestem taki szczęśliwy, że cie znów widzę — przywitał na peronie swą wielką miłość, o której już zdążył rozpowiedzieć kolegom. — Miałem obawy, że nigdy się nie spotkamy.

— Skąd ci to przyszło do głowy — po głaskala po policzku i ujmująco się uśmiechnęła.

— Szkoda, że nie mam samochodu, bo wyjechałbym po ciebie i nie traciłbym czasu czekając na taksówkę w tej gigantycznej kolejce.

— To ty nie masz auta? — zdziwiła się Joanna.

— Miałem, ale przed dwoma miesiącami sprzedawałem. Teraz chcę kupić towo. Nie jest nowa, ale wygląda solidnie...

Joanna nie miała ochoty rozprawiać o autach i gdy tylko rozgościła się w „Solcu” zaproponowała, aby poszli gdzieś potańczyć. Jednak on uparcie kontynuował rozmowę o planowanym zakupie.

— Ależ, Andrzejku, daj spokój. Pamiętaj nasz pierwszy wieczór? — próbowała zmienić temat.

— Kiedy kupię auto będziemy mogli jeździć po całej Polsce — przekonywał Andrzej. Sęk w tym, że ja mam tylko dwa miliony, a potrzeba czterech. Jeśli w ciągu dwóch tygodni nie zdobędę potrzebnej sumy toyota przeleci mi koło nosa.



— Coś się zaparł na to auto. Nie wystarczyłby fiat? Zresztą, spróbujcie ci pomóc, ale o tym porozmawiamy jutro.

W pół godziny zrobiła makijaż i ubrała się wieczorowo. Wybrała „Dom Chłopa”. Orkiestra tam dobra, kuchnia też, obsługa kulturalna. Tego wieczoru Andrzej już ani słowem nie wspominał o aucie, ale myśleć o zakupie nie przestawał. Pociechy dodawała mu deklaracja Joanny o wsparciu transakcji. Wieczór był szalony. Andrzej okazał się niezmordowanym tancerzem, a Joannę okrzyknięto królową balu. Wino lalo się szerokim strumieniem. Kiedy nad ranem zabawa dobiegła końca Andrzej zaproponował, by Joanna przenocowała u niego.

— Czy ty, aby za dużo sobie nie obiecujesz — chłodziła jego zapędy. Po pierwsze mam hotel, a po drugie, jeśli nawet nie miałabym noclegu to przyjechałby mnie koleżanka ze studiów mieszkająca na Ursynowie.

Andrzej jednak nalegał.

— Nie bądź taki szybki Bill. Wszystko w swoim czasie — przytuliła się mocno i pocałowała w policzek. Doczekasz się, doczekasz. Przecież będę w Warszawie jeszcze kilka dni. Zdzążył...

— Kiedy dasz mi odpowiedź w sprawie ewentualnej pożyczki? — Andrzej wrócił do rozpoczętego wieczorem wątku. Obawiasz się, że cię naciągnę. No to patrz — wyciągnął z kieszeni książeczkę PKO: — Tutaj jest ponad dwa miliony. Jeśli byś mi pomogła to...

Dalej poszło jak po maśle. Joanna z naiwną miną zgodziła się uzupełnić wkład Andrzeja o swoje oszczędności. Dał jej książeczkę, zdradził hasło. Jeszcze tylko omówili szczegóły i na powrót dali upust uczuciom. Tego wieczoru, już w mieszkaniu Andrzeja, przy koniaku i szampanie, postanowili, że będą razem. Na razie, bez ślubu, na próbę. A potem pomyśla o trwałym związku. Andrzej był szczery do tego stopnia,

że przyznał się, iż z tym doktorem to lipa. Chciał, po prostu, zaimponować. Tak naprawdę to pracuje w fabryce samochodów na Żeraniu, a w Legnicy był w sprawie reklamacji poloneza, a nie na kontroli szpitala ginekologicznego, jak mówił podczas dancingu w „Cuprum”. Powiedział jeszcze, że znał wiele kobiet, ale żadna nie rzuciła takiego uroku jak Joanna. I dla niej właśnie gotów jest zrezygnować z wolności tak konsekwentnie pielęgnowanej przez czterdzieści siedem lat...

Rozczarowanie

Romantyczna przygoda nie zakończyła się jednak, jak można by mniemać, w urzędzie stanu cywilnego, ale w... miejscowym urzędzie spraw wewnętrznych, dokąd trafił Andrzej Pawlaczyk nie doczekawszy się przez trzy miesiące ukochanej Joanny z Legnicy. Oficerowi opowiedział wszystko o Jodłowskiej, choć był przekonany, że poznana w „Cuprum” dama przedstawiała się fałszywym nazwi-

Sąd skazał

W roku 1985 r. uroczyskiem w mocy przez Sąd Najwyższy w Warszawie wyrokiem z 29.01.1987 r.

* **ARTUR GIEMZA** (ur. 5.07.1963 r. w Głogowie, syn Jana i Stanisławy) skazany został na karę 25 lat pozbawienia wolności, 50.000 zł grzywny, pozbawienia praw publicznych na 7 lat, konfiskatę mienia w całości i podania wyroku do publicznej wiadomości za to, że działając w warunkach powrotu do przestępstwa, w zamiarze zaboru mienia i pozbawienia życia Stanisława i uderzył go kilkakrotnie pięścią i krawędzią dłoni w głowę oraz zadał kilka ciosów krawędzią buta w kark, czym spowodował rozliczne obrażenia głowy i mózgu pokrzywdzonego i w konsekwencji jego zgon, a następnie zabrał mu w celu przywłaszczenia portfel, w którym było ok. 600 zł.

1027-k
Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy zostali skazani:

* **GRZEGORZ MIKITA** (s. Zdzisława, ur. 6.04.1965 r., zam. w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 8/6) na karę 1 roku pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny oraz konfiskatę całości mienia — za włamanie do samochodu osobowego marki Fiat 132;

1028-k
* **ARTUR MIRGA** (s. Jerzego, ur. 12.05.1963 r., zam. w Legnicy, ul. Bojowników o Wolność i Demokrację 13/9) na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 280.000 zł grzywny i konfiskatę mienia — za dokonanie włamania i kradzież przedmiotów o wartości 276.000 zł;

1028-k
* **DARIUSZ JAROSZ** (s. Aleksandra, ur. 15.02.1964 r., zam. w Legnicy przy ul. Liebknechta 19/3) na karę łączną 5 lat pozbawienia wolności i 150.000 zł grzywny, konfiskatę całości mienia oraz nadzór ochronny na okres 4 lat — za zabór pieniędzy w kwocie 120 tys. zł oraz bonów PKO o wartości 10 dolarów USA przy użyciu gwałtu na osobie pokrzywdzonego oraz za przywłaszczenie złotych koleczyków na szkodę innej osoby; czynny też popełnił oskarżony w warunkach recydywy;

1028-k
* **IZYDOR WOLAŃSKI** (s. Zofii, ur. 19.03.1925 r., zam. w Legnicy przy ul. Nepetuna 6/11) na karę 50.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem i orzekł przepadek zakwestionowanego alkoholu;

1028-k
* **ZENON MACKOWIAK** (s. Wacława, ur. 7.04.1931 r., zam. w Legnicy przy ul. Marchlewskiego 44) na karę 1 roku pozbawienia wolności i 496.000 zł grzywny — za sprzedaż z zyskiem bez wymaganego zezwolenia 60 butelek wina i 60 butelek wódki;

1028-k
* **STEFAN GOŁEBIOWSKI** (s. Bronisławy, ur. 25.07.1927 r., zam. w Legnicy przy Wałach Rzecznych 2/5) na karę 50.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem. Ponadto sąd orzekł przepadek zabezpieczonego alkoholu na rzecz Skarbu Państwa.

1029-k
W powyższych sprawach jako karę dodatkową orzeczono ogłoszenie wyroków w „Konkretach”.

LEGNICA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy zostali skazani:

* **JAN TRAJEWSKI** (s. Mikołaja i Stanisławy, ur. 28.12.1951 r. w Wołowie, zam. w Legnicy przy Rybackiej 1/9) na karę 1 roku ograniczenia wolności ze skierowaniem do społecznego zakładu pracy w celu podjęcia stałej pracy zarobkowej z obowiązkiem 20-procentowych potrąceń z wynagrodzenia za pracę na rzecz Skarbu Państwa w stosunku miesięcznym. J. Trajewski został skazany za to, że będąc wpisanym do wykazu osób uprzywilejowanych uchylających się od pracy — nie zgłaszał się na wezwanie Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miejskiego w Legnicy w celu złożenia wyjaśnień odnośnie swego źródła utrzymania;

2022-k
* **LEONARD MIZIA** (s. Czesława, ur. 18.09.1944 r., zam. w Legnicy przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 2/2) na karę 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zwieszczeniem jej wykonania na okres próby 3 lat oraz karę 30.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem.

2022-k
W powyższych sprawach jako karę dodatkową orzeczono ogłoszenie wyroków w „Konkretach”.

ZA HANDEL ALKOHOLEM

EDWARD ROLA był zatrudniony w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Robót Inżyniersko-Drogowych w Legnicy w charakterze brigadysty. W roku 1986 był karany przez Sąd Rejonowy w Legnicy za handel alkoholem w miejscu zamieszkania. Wynderono mu wówczas karę 1 roku pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na okres próby lat 3 oraz 60.000 zł grzywny. Nie zaprzestał swojej przestępczej działalności i kontynuował ten proceder na terenie zakładu pracy. Alkohol, który sprzedawał na terenie zakładu pracy, nabywał w jednostkach handlu detalicznego oraz w Przedsiębiorstwie Eksportu Wewnętrznego „Pewex”. Przyszło mu ponownie stanąć przed sądem, który „rozliczył go z jego działalności”.

Sąd Rejonowy w Legnicy sprawę Edwarda Roli rozpoznał na sesji wyjazdowej na terenie przedsiębiorstwa zatrudniającego oskarżonego. Rozprawie przyszedł udział przełożeni i współpracownicy oskarżonego. Sąd uznał oskarżonego winnym nabycia i dalszej odsprzedaży z zyskiem nie mniej niż 95 butelek wódki i za to skazał go na karę 3 lat pozbawienia wolności, 400.000 zł grzywny i pozbawienie praw publicznych na okres lat 2.

Kolejny punkt nielegalnej sprzedaży alkoholu został zlikwidowany. Rozprawa w obecności pracowników przedsiębiorstwa pozbawiona sprawie. 12 inni nie zechcą „zastąpić” oskarżonego podczas odbywania przez niego kary pozbawienia wolności.

Na zasadzie art. 13 ust. 3 prawa prasowego Sąd Wojewódzki w Legnicy wyraża zgodę na publikację nazwiska oskarżonego.

1027-k

mgr. ZDZISŁAW PACHOWICZ
Rzecznik Prasowy
Sądu Wojewódzkiego
w Legnicy

Cukrownia „Jawor”

w Jaworze, woj. Legnica

przyjmieNA KAMPANIĘ CUKROWNICZĄ
1987/1988 PRACOWNIKÓW

(w tym również emerytów i rencistów)

na stanowiska:

- ▲ **WAGOWYCH,**
- ▲ **PROCENTOWYCH,**
- ▲ **KSIĘGOWYCH,**
- ▲ **ROBOTNIKÓW** do obsługi stacji technologicznych załadunkowych i wyladunkowych.

Podania wraz z życiorysem (konieczne dane na stanowiska nierobotnicze: data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, nazwisko panięskie matki, nazwisko panięskie — dla mężatek), świadectwo z ostatniego zakładu pracy, ostatni odcinek emerytury lub renty, należy kierować pod adresem:

59-400 JAWOR, ul. STAROJAWORSKA 104,
woj. Legnica.

Kampania rozpocznie się około 25 września.

Wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagradzania.

Cukrownia zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym oraz obiady po obniżonej o 50 proc. cenie.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Dział Kadr, tel. 29-64, wewn. 77.

2135-k

Zakłady Górnicze**„Rudna”**

POLKOWICE

ogłaszają przetarg

na wykonanie:

- remontu i uszczelnienia taśmą metalową stolarki okiennej typu OP-1, o wymiarze 2710 × 2960, szt. 124.

Oferty wraz z kosztorysem należy składać w Dziale Administracyjno-Gospodarczym, tel. 45-10-31, wewn. 52-21, gdzie udzielane będą informacje w zakresie wykonania robót.

Przetarg odbędzie się 14 dnia od daty ukazania się ogłoszenia, o godz. 10.00 w siedzibie zakładów.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne zrzeszone w spółdzielniach rzemieślniczych.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

2133-k

**SPÓŁDZIELNIA
TRANSPORTU WIEJSKIEGO**

Oddział w Legnicy, ul. Anielewicza 3

**OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż:

- samochodu marki Gaz 53A, nr rejestr. LGA 862G, nr silnika 2413366, nr podwozia 0544516, rok prod. 1981, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza — 207 000 zł.

Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu 24 VII 1987 r. o godz. 10.00. W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie oddziału do 23 VII 1987 r. Przetarg odbędzie się w Legnicy, ul. Wiaźowa 1. Pojazd można oglądać codziennie w godz. 10.00—13.00. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

2132-k

**OKRĘGOWA
SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA**

w Złotoryi, ul. Chojnowska 16

**zatrudni natychmiast
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.**

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w spółdzielni.

2134-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE
„LEGPOL”**

w Legnicy

zatrudni natychmiastna stanowiskach nierobotniczych
następujących pracowników:

1. **KIEROWNIKA ZAKŁADU**
2. **CZTERECH MISTRZÓW ZMIANOWYCH.**

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, staż pracy na stanowisku kierowniczym w produkcji 5 lat.

Blizszych informacji udziela Dział Kadr, Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego 13/15, telefon 207-39.

2058-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE HANDLU WEWNĘTRZNEGO
ZAKŁAD WOJEWÓDZKI w LEGNICY, ul. Waszkiewicza 10
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż niżej wymienionych samochodów:

1. Żuk A-06, nr rej. LGA 197C, rok prod. 1978, stopień zużycia 77 proc., cena wywoławcza — 269 000 zł,
2. Żuk A-11, nr rej. LGT 208B, rok prod. 1976, stopień zużycia 78 proc., cena wywoławcza — 210 000 zł,
3. Żuk A-11B, nr rej. LGA 372S, rok prod. 1980, stopień zużycia 79 proc., cena wywoławcza — 212 000 zł,
4. Nysa 522, nr rej. LGE 225C, rok prod. 1978, stopień zużycia 77 proc., cena wywoławcza — 227 000 zł,
5. Nysa 522, nr rej. LGE 874C, rok prod. 1979, stopień zużycia 77 proc., cena wywoławcza — 227 000 zł,
6. Star A-29, nr rej. LGA 309C, rok prod. 1977, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 544 000 zł,

Pojazdy można oglądać codziennie oprócz dni ustawowo wolnych od pracy, w godz. 7.00—15.00, na terenie zajezdni PTHW w Legnicy przy ul. Waszkiewicza 10. Natomiast pojazdy: 1) Żuk, nr rej. LGJ 197C — w Głogowie przy ul. Świerczewskiego, 2) Żuk, nr rej. LGT 208B — w Chojnowie przy ul.

7. Star A-29, nr rej. LGA 719K, rok prod. 1976, stopień zużycia 85 proc., cena wywoławcza — 326 000 zł,
8. Star A-23, nr rej. LGA 713G, rok prod. 1976, stopień zużycia 82 proc., cena wywoławcza — 391 000 zł,
9. Star A-29, nr rej. LGA 733K, rok prod. 1976, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza — 435 000 zł,
10. Star A-29, nr rej. LGA 944M, rok prod. 1976, stopień zużycia 83 proc., cena wywoławcza — 370 000 zł,
11. Star A-29, nr rej. LGA 758K, rok prod. 1979, stopień zużycia 72 proc., cena wywoławcza — 609 000 zł,
12. Star A-29, nr rej. LGA 002G, rok prod. 1976, stopień zużycia 77 proc., cena wywoławcza — 500 000 zł.

Kolejowej 3) Nysa, nr rej. LGE 225C i Nysa, nr rej. LGE 874C — w Lubinie przy ul. Kolejowej. Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym, licząc od daty ukazania się ogłoszenia, wyłączając wolne soboty, o godz. 10.00 na terenie zajezdni PTHW w Legnicy przy ul. Waszkiewicza 10.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Zakładu Wojewódzkiego PTHW w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 116, najpóźniej na godzinę przed przetargiem. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dwie godziny później. Zakład zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Proponuje się również WYPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH DO POJAZDÓW MAREK STAR I ŻUK, pochodzących z zapasów nadmiernych.

2136-k

Ogłoszenia drobne**NIERUCHOMOŚCI**

SPRZEDAM dom, szklarenkę, działkę zagospodarowaną koło Lubina. Obora 63 88239-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kiosk warzywa-owoce Osie. dle Kopernika. Wiadomość: Legnica, ul. Chrobrego 7/5 lub tel. 84-453 po godz. 17. 88235-g

SPRZEDAM sześciennej colle. Marcinek Lubin 59-300, ul. Kilińskiego 33/38 88238-g

LOKALE

ZAMIENIĘ M-4 w Głogowie na podobne lub większe w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Lenina 4/2. 88237-g

USŁUGI

JUNKERSY — naprawa — wymiana Zgłoszenia: Lubin tel. 44-51-93 88217-g
TROCIŃOWE czyszczenie kożuchów farbowanie płaszczy kurtek ze skór lico- wych. Lubin, Słowiańska 5. Sławiński 88198-g

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A B wydane przez Urząd Gminy Złotoryia na nazwisko Andrzej Gruby zam. Rokitnica 29. 88242-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, wydane przez Urząd Gminy w Rudnej na nazwisko Jan Cidylo zam. Studzianki 6. 88227-g

ZGUBIONO pieczęć na nazwisko Maria Ziolkowska, specjalista chorób dziecięcych. Lublin, ul. Topolowa 54/48 88228-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, D, E wydane przez Wydział Komunikacji Zagrodno na nazwisko Józef Zamrykot. Zagrodno 54 88229-g

ZGUBIONO legitymację pracowniczą nr 466/83 na nazwisko Henryk Heusknich zam. Legnica, ul. A. Struga 30. 88231g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Marek Jabłocki, zam. Legnica, ul. Henryka Pobożnego 18/2.

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, wydane przez Urząd Gminy Krotoszyce na nazwisko Jan Łężyński zam. Dunino 4. 88233-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, wydane przez Urząd Gminy w Zagrodnie na nazwisko Jan Polak zam. Grodziec 40. 88234-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, E, T, wydane przez Wydział Komunikacji w Męcince na nazwisko Stanisław Drohomirecki, zam. Chroślice 17. 88236-g

Telewizja

Piątek

9.00 Teleferie najmłodszych: Lato z piosenką, 9.20 Kino teleferii: 1) „Kacperek” (3) — „My mężczyźni” — serial polski (3), 2) „Ani słowa o szkole” (3) — „Nie gniewaj się, prapra...” — serial CSRS, 10.00 DT, 10.15 Film: „Kocham”, 11.40 Magazyn domatora, a w nim: „Encyklopedia tatrzańska” (3), 16.40 Mieszka — wszechmocna budowlana, 17.00 Wakacje, 17.15 Teleexpress, 17.30 Wakacje, w tym: „Z księgi rekordów Guinnessa”, 18.50 Dobranoc, 19.00 Monitor rządowy, 19.30 DT, 20.00 Zwierciadło czasu: „Kocham” — film radz. 21.30 Żniwa '87, 21.40 Relacja z posiedzenia Sejmu, 22.10 Studio sport — Uniwersjada w Zagrzebiu, 22.40 DT, 23.05 Z historii Wietnamu (3), „Dien Bien Phu” — serial dok. franc.

PROGRAM II
16.30 „Spadochroniarze” — film radz. 18.00 Rozmaitości, 18.30 „102” — magazyn kult.-muz., 1 „Muppet show”, 19.30 Poznaj swój kraj: 20.00 „Kogiel-mogiel” (5) — mag. rozr. 20.50 Uwaga, dokument: „Kostka cukru” — reż. Jack Blawut, 21.30 Panorama dnia, 21.45 Film z Gerardem Philipem: „Piękności nocy” — film franc. 23.05 Rozmowy intymne, 23.35 DT.

Sobota

9.00 Dla młodych widzów: Timur i inni, „Kordzik” — film radz. 10.30 DT, 10.40 Stare, nowe, najnowsze, 11.40 Piłkarska kadra czeka, 12.00 Piosenki znanego jeziora — warsztaty estradowe, 12.20 „Krag” — mag. harcerzy, 12.50 Reportaż z przeszłości: Gorący lipiec, 13.20 W świecie ciży — pr. dla niesłyszących, 13.50 „Po grunwaldzkim zwycięstwie” — wojak, pr. 14.20 Wędrowki dalekie i bliskie: „W królestwie Bhanu” — film dok. franc. 15.20 Antologia dramatu powszechnego: G. Callavet, R. Frers i E. Elieenne: „Ladna historia”, 16.45 Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej, 17.15 Teleexpress, 17.30 Losowanie Dużego Lotka, 17.40 Public. międzynarodowa, 18.50 Dobranoc, 19.00 Z kamery wśród zwierząt: Lato, 19.20 Magnes, 19.30 DT, 20.00 „Dziewczeta z Nowolipki” — film, fab. pol. 21.25 Czas — magazyn public. 21.55 7 dni na świecie, 22.55 Sportowe rytmy tygodnia — Uniwersjada w Zagrzebiu, 23.05 DT, 23.15 Kino nocne: „Karawan” — film USA.

PROGRAM II
15.00 „Wielka farsa” — film CSRS, 16.15 Obłędny odrodzony — rep. 16.30 Kurs pływania na desce, 16.40 Studio sport — Uniwersjada, 17.15 Dla dzieci: „Przygody naszych ulubieńców” — film anim. 18.00 Rozmaitości, 18.30 Adam Mickiewicz: „Pan Tadeusz”, księga VI — „Zasieć”, 19.30 Alfa i omega, 20.00 XXVI Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdrój, 21.00 W pracowni Janusza Strzastego, 21.30 Panorama dnia, 21.45 „Siawa” (4) — serial USA, 22.30 Portrety intymne: Scott Fitzgerald, 23.00 DT, 23.05 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego.

Niedziela

9.00 Kino teleferii: „O czym szumią wierzby” — „Choroba Ropucha” — „Niebieskie lato” — „Po-
liczek”, 10.30 DT, 10.35 Filmowe obserwacje świata — rzeki i kanały, 11.25 Zajeżdżał wóz do Złotego Potoku (1), 11.55 Siedem anten, 12.40 Kraj za miastem, 13.05 Telewizyjny koncert żywych, 13.50 Zajeżdżał wóz do Złotego Potoku (2), 14.20 „Kraina długowłosych” — rep. 14.45 „Miedzy niebem a ziemią jest czas” — pr. poet. 15.10 Zajeżdżał wóz do Złotego Potoku (3), 15.40 „Wayne Sleep i inni” — ang. pr. rozr. 16.05 Prezydent: John Adams, 16.35 Irina Otiwa — recital piosenki, 17.15 Teleexpress, 17.30 Studio sport, 18.20 Antena, 19.00 Wieczorynka, 19.30 DT, 20.00 „Blisko, coraz bliżej” (13) — „Niespokojna granica” — serial TP, 21.15 Wizyta przewodniczącego Rady Państwa PRL w Japonii — rep. 22.15 Pegaz, 22.55 Łoza — pr. kabaretowy, 23.15 Sportowa niedziela — Uniwersjada w Zagrzebiu, 23.50 DT.

chcicie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swo-
ich gwiazdom nie powierzą.

▲ **BARAN** (21.03—20.04). Jeśli teraz mając przewagę okaziesz zrozumienie i tolerancję dla bliskiej osoby, to zyskasz jej wielkie zaufanie i wdzięczność. W sprawach zawodowych pomimo urlopu musisz się bardzo skoncentrować i nie wypuszczać z ręki szansa.

▲ **BYK** (21.04—21.05). Z trudnością pozbędziesz się kogoś natrętnego, kto okazuje ci wielką sympatię, ale też i wielką zaborczość. Musisz tę sprawę czym prędzej rozwiązać. Twoje finanse ostatnio poprawiły się, pomyśl więc o koniecznej domowej inwestycji.

▲ **BLIŹNIĘTA** (22.05—20.06). Odsuń od siebie wszystkie sprawy, które wydają ci się ważne a naprawdę są błahe. Pomyśl o swoim samopoczuciu i dobrym wypoczynku. Do prawdziwego relaksu potrzebne ci będzie dobre towarzystwo. Nie zacieraj Strzelec, z nim nie wygrasz.

cha” — „Niebieskie lato” — „Po-
liczek”, 10.30 DT, 10.35 Filmowe obserwacje świata — rzeki i kanały, 11.25 Zajeżdżał wóz do Złotego Potoku (1), 11.55 Siedem anten, 12.40 Kraj za miastem, 13.05 Telewizyjny koncert żywych, 13.50 Zajeżdżał wóz do Złotego Potoku (2), 14.20 „Kraina długowłosych” — rep. 14.45 „Miedzy niebem a ziemią jest czas” — pr. poet. 15.10 Zajeżdżał wóz do Złotego Potoku (3), 15.40 „Wayne Sleep i inni” — ang. pr. rozr. 16.05 Prezydent: John Adams, 16.35 Irina Otiwa — recital piosenki, 17.15 Teleexpress, 17.30 Studio sport, 18.20 Antena, 19.00 Wieczorynka, 19.30 DT, 20.00 „Blisko, coraz bliżej” (13) — „Niespokojna granica” — serial TP, 21.15 Wizyta przewodniczącego Rady Państwa PRL w Japonii — rep. 22.15 Pegaz, 22.55 Łoza — pr. kabaretowy, 23.15 Sportowa niedziela — Uniwersjada w Zagrzebiu, 23.50 DT.

PROGRAM II
9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących), 10.05 Film dla niesłyszących: „Blisko, coraz bliżej” (13), 12.50 Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego — wojak, pr. dok. 14.00 Tajemnice starego Gdańska, 14.20 Jutro poniedziałek, 14.50 Wideo, 15.25 Studio sport, 16.05 Kino-Okno: „Diabliści pojadą”, „Ekspertyza pewnej sensacji”, 17.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie, 18.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: Benefis Wandy Wermińskiej, 19.00 „Moje piosenki: Gustaw Lutkiewicz, 19.30 Magazyn nowości piętowych, 20.15 Studio sport, 21.30 Panorama dnia, 21.45 „Richelieu” (3) — „Miłość i La Rochelle” — serial franc. 22.40 Julia, Joanna i... — wiersze Marty Klubowicz, 23.05 DT.

Poniedziałek

17.00 Wakacje, 17.15 Teleexpress, 17.30 Wakacje, w pr. „Kariera Nikodema Dyzmy” (3), 18.50 Dobranoc, 19.00 Rozmowa na telefon (1), 19.05 Echa stonów, 19.30 DT, 20.00 Teatr TV, Aleksander Fredro: „Jestem zabójcą”, 21.00 Żniwa '87, 21.10 Rozmowa na telefon (2), 21.40 Wesele na Kurpiach (1): „Zasłubiny” — film dok. 22.10 Ociośowanie mgły — spotkanie z Kazimierzem Koźnińskim, 22.20 Rozrywka, 22.40 DT.

PROGRAM II
18.00 Rozmaitości, 18.30 Sponsoring, 19.00 „102” — magaz. kult.-muz. 19.30 Gwiazdy wielkiego sportu, 20.00 Egipt — pr. dok. 20.40 „Ludzie, konie i manery” — film dok. 21.30 Panorama dnia, 21.45 Biografie: „Siedem zegarków Gustawa, albo eremita skoczowski Morciniek” — film dok. 23.10 DT.

Wtorek

9.00 Teleferie TDC: „W dziewięć dni dookoła Verne’a” — dzień 4, 9.40 Kino teleferii: „Kapitan Nemo” (4) — serial radz. 10.00 DT, 10.10 Film: „Pod wiatr” (3), 16.40 Telewizyjny inf. wyd. 17.00 Wakacje, 17.15 Teleexpress, 17.30 Wakacje, 18.50 Dobranoc, 19.00 Rzeczpospolita Chełmska — pr. dok. 19.30 DT, 20.00 „Pod wiatr” (3): „Kwestia winy” — serial austral. 20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu, 21.05 Telemost, 21.45 Telewizyjny film dok. „W pewnej gminie”, 22.10 Losowanie Krajowej Loterii Pieniężnej, 22.15 Z polskiej fonoteki, 22.40 DT.

▲ **RAK** (21.06—22.07). Gdy znajdziesz się w kłopotliwej sytuacji, staraj się zachować zimną krew. Nikt nie powinien się domyślić na czym ci naprawdę zależy. W sprawie Raka nie spiesz z odpowiedzią. Przyjrzyj się dobrze wszystkim okolicznościom. List z daleka sprawi ci niespodziankę.

▲ **LEW** (23.07—23.08). Zapowiada się dla ciebie bardzo pomyślny tydzień. Postaraj się więc załatwić sprawę, która od dawna leży ci na sercu. Drobną prezent dla Koziorożca ułatwi ci kontakty w ciekawym środowisku. Nie unikaj rodzinnego spotkania. Będzie dla ciebie pełne niespodzianek.

▲ **PANNA** (24.08—23.09). Pomyśl o swojej figurze i swoim zdrowiu. Więcej ruchu, więcej jarzyn, nowe towarzystwo może wpłynąć na ciebie korzystnie. Postaraj się zgromadzić większą sumę pieniędzy, będą ci potrzebne w najbliższym czasie. Nie zawieraj przypadkowych znajomości.

▲ **WAGA** (24.09—23.10). Prześladują cię ostatnio finansowe kłopoty, ale niebawem one się skończą. Musisz jednak w najbliższym czasie nieco ograniczyć wydatki. Lew bardzo potrzebuje twój rad i pomożesz, od ciebie będzie wiele zależało. W podróż wybierz się najlepiej ze Skorpionem.

▲ **SKORPION** (24.10—22.11). Absorbuj cię sprawy zawodowe. Tymczasem powinneś pomyśleć o swoim życiu osobistym. Niebawem

PROGRAM II
18.00 Rozmaitości, 18.30 Rzyżko — kawał, 19.00 „102” — mag. kult.-muz. 19.30 Poznaj swój kraj: Warszawa i Mazury, 20.00 W obronie własnej: Zielone płuka Polski, 20.30 „Exodus” — widowisko baletowe do muzyki Wojciecha Kilara, 20.55 Stanisław Bunim gra Chopina, 21.10 Polak na wakacjach — rep. 21.30 Panorama dnia, 21.45 Film Konrada Wolfa: „Solo Sunny” — film fab. NRD, 22.25 DT.

Środa

8.45 Dla dzieci: „Awantura o Basia” — film polski, 10.25 XXI Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kolobrzeg '87: Parada wojskowych zawodowych zespołów estradowych, 11.55 Uroczysta odprawa wari przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, 12.55 Telewizyjny film dok. „Miedzy Bugiem a Odrą”, 13.15 „Zielone kasztany” — film polski, 14.35 Ona w roli głównej: Maria Koterbska, 15.20 Jagiellonowie w Schallburgu — rep. 15.50 Studio sport — uroczystości otwarcia „Wyścigu Dookoła Polski” — spartakiada młodzieży, 16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka, 17.00 Wakacje, 17.15 Teleexpress, 17.30 Wakacje, 19.00 Wieczorynka, 19.30 DT, 20.00 „Rajska jabłoń” — film polski, 21.45 Interfashion show — Łódź 87.

PROGRAM II
14.00 Wrocław na antenie Dwójki, 14.30 Robert Stoltz: „Dama z portretu” — operetka, 15.55 Wrocław na antenie Dwójki, 17.30 W stronę gór: Nad Szczawnicą, 18.00 Godzina z Romanem Kłosowskim, 19.00 Wrocław na antenie Dwójki, 19.30 Poznaj swój kraj: Kraina bobrów — ziemia suwalska, 20.00 XXVI Festiwal Moniuszkowski — Kudowa '87, 21.00 Studio sport, 21.30 Panorama dnia, 21.45 „Mayerling” — film ang. 23.55 DT.

Czwartek

9.00 Kino teleferii: „Szaleństwo Majki Skowron” (6, 7) — serial TP, 10.00 DT, 10.10 Film: „Kaz” (7), 16.35 „Pieśń nadziei i zwycięstwa” — wojskowy pr. dok. 17.00 Wakacje, 17.15 Teleexpress, 17.30 Wakacje, w programie: „Brigady Tygrysa”, 18.50 Dobranoc, 19.00 „Kaz” (7): „Świadectwo dojrzałości” — serial USA, 20.45 Teraz — tygodnik gospodarczy, 21.15 Studio sport: Wyścig Dookoła Polski — spartakiada młodzieży, 22.00 „Majdanek — cmentarz Europy” — film dok. Aleksandra Forda i Jerzego Bossaka, 22.40 DT.

PROGRAM II
16.30 „Dziewczynka z miasta” — film radz. 17.45 „Pieczęć” — film dok. 18.00 Rozmaitości, 18.30 „Integra — moja miłość” — film dok. 19.00 „102” — mag. kult.-muz. 19.30 Poznaj swój kraj: Podhale, 20.00 Salon muzyczny: Agnieszka Duczmal i jej orkiestra, 20.50 Grać albo nie grać — recital duetu Michał Banasik i Andrzej Zubek, 21.15 Ekspres reporterów, 21.30 Panorama dnia, 21.45 Jak to ruszyć? — public. 22.30 Ciepłarowcy, 23.05 DT.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

zrobi się wokół ciebie pustka. Nie unikaj kontaktów z przyjaciółmi, sam zaaranżuj spotkanie. Wodnika w tym przypadku możesz obdarzyć pełnym zaufaniem.

▲ **STRZELEC** (23.11—22.12). Spadnie na ciebie niespodziewanie pewna sprawa. Im szybciej się do niej weźmiesz, tym większa szansa powodzenia. Masz dobrą passę w sprawach serca, ale jeśli pragniesz leż znajomość traktować poważnie, to musisz wykazać większe zainteresowanie.

▲ **KOZIOROŻEC** (23.12—20.01). Unikaś ostatnio Wagi i z tego powodu czekają cię przykre wymówki. Musisz się zdecydować — co dalej i jasno postawić sprawę. Spotkanie towarzyskie przyniesie wiele nowości. Ktoś z rodziny czeka na nią pieniądze. Powodzenie gwarantowane.

▲ **WODNIK** (21.01—20.02). Nie daj się wodzić za nos. W sprawach domowych powinneś przywrócić własność proporcje rzeczywistości. Nie angażuj się w tym tygodniu w problemy innych. Pomyśl o sobie. Zaplanuj dobrze podróż i zgromadź na nią pieniądze. Powodzenie gwarantowane.

▲ **RYBY** (21.02—20.03). Nie oglądaj się na innych. W tę sprawę musisz włożyć własny wkład i własną inicjatywę. Udana podróż podsunie ci nowy, ciekawy pomysł. Nie okalecz swego zaangażowania komuś, na kim ci właściwie zależy, trochę niepowodzeń bardzo też znajomości pomoże.

Telefony

● **LEGNICA, POGOTOWIA:** energetyczne — 991, gazowe — 992, ratunkowe — 999, ratunkowe kolejowe — 232-89, wodociągowe — 994, wodne ochotnicze pogotowie ratunkowe — 205-88, drogowe — 981, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, ciepłota — 290-71, telefon zaufania — 998, INFORMACJE autobusowa PKS — 995, celna — 298-18, kolejowa — 910, „Polmochy” — 954, WPK — 237-58.
● **GŁOGÓW, POGOTOWIA:** gazowe — 992, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, ratunkowe — 999, energetyczne — 33-27-50, INFORMACJE: autobusowa — 33-31-11, kolejowa — 910, usługowa — 33-33-95.
● **LUBIN, POGOTOWIA:** gazowe — 992, energetyczne — 991, ciepłota — 993, milicyjne — 997, dzwignowe — 44-30-07, ratunkowe — 999, straż pożarna — 998, wodno-kanalizacyjne — 994, ratownictwa górniczego — 44-12-53, INFORMACJE: kolejowa — 910, autobusowa PKS — 44-11-00.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w:
● **CHOJNOWIE** — przy ul. Nowotki 20, ● **GŁOGOWIE** — przy ul. Kosciuszki 15, ● **JAWORZE** — przy ul. Szpitalnej 2, ● **LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny — przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul. Reymon-

Apteki

● **W GŁOGOWIE** — 17.18, 19.07: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93, 20, 21, 22, 23.07: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, ● **W JAWORZE** — przy ul. Piastowskiej 16,

Imprezy

GIELDE WIDEO
programów komputerowych i płyt organizuje już jutro, 18 bm. w godz. 15-18 Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy, przy ul. Leńskiego 19 (kawiarnia). Uczestnicy giełdy będą mogli skorzystać z magnetowidu, komputera z monitorem i gramofonu.

KIERMASZ
radzieckich artykułów przemysłowych i spożywczych przygotował 21 bm. w godz. 12-17 legnicki Dom Przyjaźni przy ul. Lampego 9.

22 LIPCA — ŚWIĘTO KWIATÓW
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy 22 lipca 1987 r.

Kino

● **CHOJANÓW** — Tosca — 17-23.07, „Elektryczny morderca” (USA), od 15 lat.
● **CHOJANÓW** — Polonia — 17-19.07, „ESD” (pol.), od 12 lat, 17-23.07, „Niemierny” (ang.), od 15 lat.
● **GŁOGÓW** — Zodiak — 17-19.07, „Blekitny Grom” (USA), od 15 lat, „Glucy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, 20, 23.07, nieczynne, 21, 22.07, „Na granicy” (USA), od 18 lat, „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Jubilat” — 17-20.07, „Christine” (USA), od 18 lat, „Biały smok” (pol.-USA), od 12 lat, 21-23.07, „Signal ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, „Biały smok” (pol.-USA), od 12 lat.
● **JAWOR** — Jubilat — 17-23.07, „Star 800” (USA), od 18 lat, „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Antycasanova” (Jug.), od 15 lat, „Piękna i potwór” (czech.), od 12 lat.
● **LEGNICA** — Ognisko — 17-23.07, „Critters” (USA), od 12 lat, „Piast” — 17-23.07, „F/X” (USA), od 18 lat, 17-19.07, „Elektryczny morderca” (USA), od 15 lat, 20-23.07, „Sezon na bazynty” (pol.), od 15 lat, Kino Małego Widza — 19.07, „Po deszczu w czwartek” (radz.), b.o.
● **LUBIN** — Polonia — 17-20.07, „Ucieczka z Nowego Jorku” (USA), od 18 lat, „Lubie nietoperze” (pol.), od 18 lat, „Greystoke — legenda

● **FOLKOWICE, POGOTOWIA:** ratunkowe — 999, milicyjne — 999, energetyczne — 45-16-94, straż pożarna — 998
● **JAWOR POGOTOWIA:** gazowe — 992, ciepłota — 993, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, ratunkowe — 999, energetyczne — 23-78, INFORMACJE — patrz Legnica.
● **ZŁOTORYJA, POGOTOWIA:** milicyjne — 997, ratunkowe — 999, straż pożarna — 998, energetyczne — 270, INFORMACJE — patrz Legnica.

● **SCINAWA, POGOTOWIA:** energetyczne — 43-60-91, ratunkowe — 43-60-92, milicyjne — 45-61-11, straż pożarna ochotnicza — 43-64-98, inne pogotowia: patrz Lubin.
● **CHOJNÓW, POGOTOWIA:** energetyczne — 282, milicyjne — 997, ratunkowe — 999, straż pożarna — 998.
● **PROCHOWICE, POGOTOWIA:** milicyjne — 407, straż pożarna — 303, ratunkowe i pozostałe — patrz Legnica.
● **CHOJANÓW, POGOTOWIA:** milicyjne — 307, energetyczne — 372, ratunkowe — 343, pozostałe — patrz Lubin.

ta 19 (18, 19, 21, 22.07: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne — przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny — przy ul. Murarskiej 5, ● **LUBINIE** — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 17, 20 i 23.07: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● **ZŁOTORYJA** — szpital przy ul. Hożej 11,

tel. 22-32, ● **W LEGNICY** — 17.07: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 18, 20, 23.07: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 19, 21.07: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 22.07: przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, ● **W LUBINIE** — 17, 18, 19.07: przy ul. Armii Czerwonej 37, tel. 44-40-26, 20, 21, 22, 23.07: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, ● **W ZŁOTORYI** — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

organizuje pod patronatem Miejskiej Rady Narodowej drugie Legnickie Święto Kwiatów o pucharach przechodni przewodniczącego MRN. Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału w wystawie wszystkich działkowców z Legnicy, indywidualnych producentów kwiatów, hobbistów i przedsiębiorstwa ogrodnicze.

Kompozycje kwiatowe wszystkich wystawców wezmą udział w konkursie-plebiscycie publiczności na najładniejszą ekspozycję. Na zwycięzców i nabywców kuponów (z których dochód przeznaczony zostanie na rekonstrukcję legnickiej palniarni) czekają atrakcyjne nagrody rzeczowe. Zgłoszenia udziału w drugim Legnickim Święcie Kwiatów należy przysłać pod adresem: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, Rynek 33, 59-230 Legnica lub telefonicznie — tel. 222-00. Bliższych informacji udziela sekretariat KMPIK, tel. 222-00, codziennie w godzinach 8.00—15.30.

Tarzana władcy maip” (ang.), od 12 lat, „Złota Mahmudia” (pol.), b.o., 21-23.07, „Dzieje grzechu” (pol.), od 18 lat, „Och, Karol!” (pol.), od 15 lat, „Spokojnie, to tylko awaria” (USA), od 15 lat, „Czy leci z nami pilot” (USA), od 15 lat, Muza — 17, 18, 19.07, „Orły Temidy” (USA), od 15 lat, „Pan Samochodzik” (pol.), b.o., 20.07, nieczynne, 21.07, DIKE, 22, 23.07, „Orły Temidy” (USA), od 15 lat, „Straszyla” (pol.), b.o.

● **POLKOWICE** — Skarbnik — 17-20.07, „Macaroni” (wł.), od 15 lat, „Niesamowity jeździec” (USA), od 15 lat, „Protector” (USA), od 18 lat, 21-23.07, „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat, „Klasytor Shaolin” (chiń.), od 15 lat, „Złota Mahmudia” (pol.), b.o.
● **PRZEMKÓW** — Gwardia — 17-20.07, „Dawno temu w Ameryce” (USA), od 18 lat, 17-19.07, „Jelonek Bambi poznaje świat” (radz.), b.o., 21-23.07, „Rykwisko” (pol.), od 15 lat.

● **SCINAWA** — Szarotka — 17-19.07, „Duch” (USA), od 15 lat, „Srebrna maska” (rum.), od 12 lat, 20, 23.07, nieczynne, 21, 22.07, „Seks-misja” (pol.), od 15 lat.
● **ZŁOTORYJA** — Aurum — 17-19.07, „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, 20-21.07, „Kochanica Francuza” (fr.), od 15 lat, „Sam posród swoich” (pol.), od 15 lat, 22, 23.07, nieczynne.

Kina zastrzega sobie prawo zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 115. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podeworny (red. naczk.), Czesław Pańkiewicz (sekr. red.), Maria Kuncalis (z-ca sekr. red.), J. ZESPÓŁ: Ryszard Adamow, Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kołodziej (fotoreporter), Zygmunt Łuszczyk, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samorska, Agnieszka Sztylińska (fotoreporter), Andrzej Wójcik (fotoreporter), 214-71, biuro ogłoszeń i administracja: 279-92. Reklamodawcy nie zamawiają reklam w redakcji, ale w biurze. Zastrzega się również prawo skracania nadawanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podzwale Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 357-71, wszystkie biura „Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 357-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja Biura Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/16, na — 1940 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” w warunkach prenumeraty udziela oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prenumerata ze konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJE: Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 1153-20145-139-11; prenumerata wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 1153-20145-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych, o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4630. Indeks 3672.



List z kolonii

...u y...
Firmowy. Jest bardzo fajnie. Szkoda tylko, że nie możemy pić, bo w jeziorze jest bardzo dużo żrących ścieków z tutejszej fabryki kwasu siarkowego. Jak nasza pani chciała wypróbować wodę, to nam się rozpuściła. Zniknęła bez śladu i musimy bawić się sami. Może to i lepiej. Pani nie pozwalała nam ćwiczyć karate a ten sport jest przecież najlepszy. Co prawda po paru treningach wszyscy jesteśmy potracili zęby, ale były to przeważnie mleczaki, więc odrosną i wszystko będzie fajnie. Bez zębów nie możemy jeść za dużo, choć panie kucharki dbają o nas bardzo. Codziennie jest chleb ze smalcem i pomidory. Trzy razy dziennie. Trzymamy linę, tylko panie kucharki tłuszczeją, ale to dla nich nie zdrowo, my więc mamy lepiej. Magazyn sprzętu sportowego nam okradli. Zostali tylko tyżwy.

Pozdrowienia dla całej redakcji. Całujemy wszystkich prosto w usta — jak na filmach wideo, które nam na dobranoc wyświetlają wychowawcy. Pa!

KOLONISCI
Z GŁOGOWA

Bokser na rowerze

Kolarz Adam Zagajewski z Chrobrego Głogów znany jest z dość nerwowego usposobienia. Mistrz lotnego finiszu słynie z ostrych słów i gwałtownych czynów. Z tego powodu niejednokrotnie miał kłopoty dyscyplinarne, ale zawsze dopisywało mu szczęście. Tym razem karta się odwróciła. Podczas mistrzostw kraju

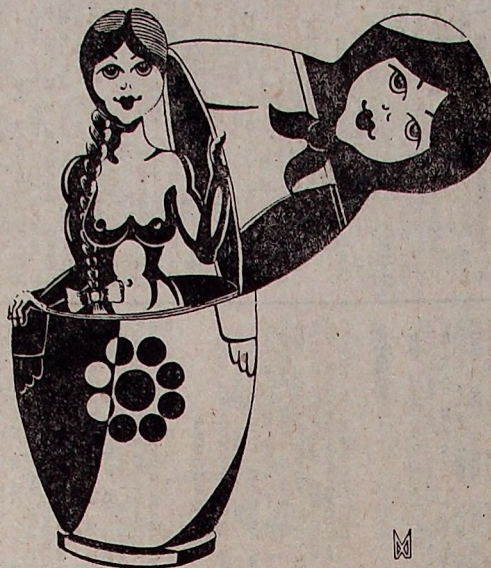
rozgrywanych w Sobótce, mistrz Adam nudząc się w trakcie wyścigu, zno-kautował młodego kolarza Legrolu Legnica. Jak twierdzą naoczni świadkowie, siła ciosów była dość znaczna. Władze Polskiego Związku Kolarskiego surowo potraktowały ten wyczyn: dwa lata bezwzględnej dyskwalifikacji. No i masz pan pecha, panie Adamie. Gdybyś był futbolistą, najwyżej pół roku i to z zawieszeniem.

Koczkodanka Diana zastępuje dziś firmową dziewczynę, którą szef wysłał na urlop.



Myśli luźne

Milcząca kobieta ma w sobie coś niepokojącego jest jak wulkan chwilowo nieczynny.
(logopeda W.G.)



Rys. Aleksander Andruszenko (ZSRR)

4x100

Z kręgów zbliżonych do legnickiej restauracji „Miedziak” (czyt. cuprum) dowiadujemy się, że od pewnego czasu w tym lokalu toczą się ciekawe rozgrywki między częścią załogi kelnerskiej a stałymi bywalcami w konkurencji 4x100. I stanowczo dementujemy, jakoby te

zawody odbywały się ze szkodą dla pozostałych gości. W ubiegłą sobotę, jeden z czołowych reprezentantów ekipy kelnerskiej pomylił się przy obliczaniu rachunku... na własną niekorzyść. Kierownictwo restauracji prosimy o podanie obecnej czołowej drużyny kelnerskiej, najlepszych spośród ekipy stałych bywalców znaleźliśmy na liście gości „Matysiaków”.

Reklama dźwignią handlu

W jednym z salonów fryzjerskich w Głogowie w witrynie wywieszona następujący napis: „Fryzjerka damska, gorąca,

trwała, farbuje prosto”. Adresu, ze zrozumiałych względów nie podajemy. Sami najpierw sprawdźmy.



Naturystów przybywa

— tak stwierdził jeden z naszych czytelników, który pierwszy odezwał się na apel trzech uroczych naturystek, pragnących utworzyć w Legnicy oddział Polskiego Towarzystwa Naturystycznego. Kolegium naszej redakcji wciąż się waha, czy objąć patronatem całe to nudystyczne przedsięwzięcie, ale wraz z napływem nowych zgłoszeń wątpliwości topnieją. Czekaemy na kolejne sygnały tych, którzy cenią sobie naturę ponad wszystko.

Podsluchane

Foka cyrkowa do swych dzieci:

— Macie tylko dwie możliwości: albo nauczyć się podrzucać piłkę nosem, albo stać się futrem.

U nas taniej

W okolicach Megasamu w Legnicy pojawił się młody przedsiębiorczy człowiek, który za jedyne dwadzieścia złotych serwowat powielone na kserografie horoskopy. My się jednak konkurencji nie boimy. Za dwadzieścia złotych nasz czytelnik ma horoskop dla siebie, rodziny, sąsiadów i kogoś tam jeszcze. U nas horoskop dla jednego znaku kosztuje tylko... 1,66666666 zł.

Legnicki Guinness

● 16 dni wędrował list J.P. z Głogowa do naszej redakcji. Choć nie jest to rekord, to jednak uważamy, że upały nie powinny zaszkodzić pocście tym bardziej, że kartka pocztowa z Leska dotarła do Legnicy w dwa dni.

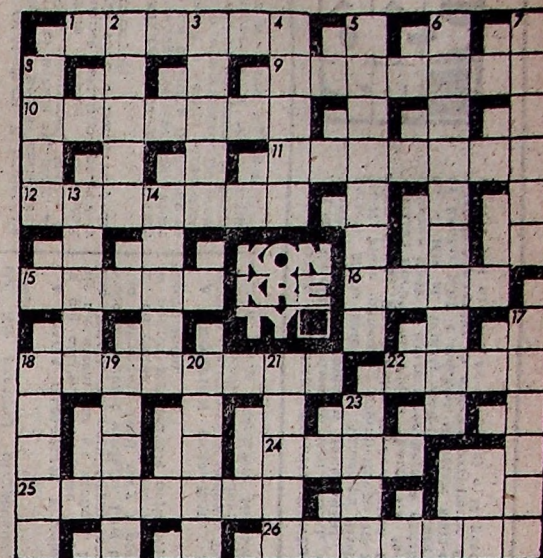
● 16 lat czekał na mieszkanie Z.W. — legniczanie i teraz, gdy już chciano mu wręczyć klucze okazało się, że jest to niemożliwe, albowiem Z.W. jest samotnym panem po rozwodzie a takim przysługuje powyżej M-2, chyba, że postara się o nową żonę i nowe dziecko to może uzbiera się na M-4.

Karczowiska i Chrośtnik

W pocście „MF” znaleźliśmy kolejny list w sprawie prawidłowej nazwy Karczowisk i Chrośtnika (a nie Chrostnika) od Stanisława Paszkiewicza — zastępcy dyrektora lubińskiej PKS. Pismo utrzymane jest w eleganckim tonie, choć wydaje nam się, że autor nie czytał numeru 27 „Konkretów”, w którym pokajaliśmy się za obrobę czytelniczego (nie-słusznego jak się okazało) zdania w sprawie nazwy Karczowisk.

Pan dyrektor zwraca także uwagę, że leżąc pod Lubinem wieś nazywa się Chrośtnik, a nie jak (ludzie mówią) od czterdziestu z górą lat — Chrośtnik. Tak czy owak uważamy, że autorzy kolejnego wydania urzędowego spisu miejscowości uwzględnią także to co właśnie ludzie mówią...

Krzyżówka



POZIOMO: 1) pochyła powierzchnia góry, 9) środek do prania, 10) dawna stolica Pakistanu, 11) wytwórca rondli i kotłów, 12) krój pisma, 15) kobiety mają gładką, 16) bułgarska moneta, 18) imię męskie, 22) w legnickim lew z kluczami, 24) koliber, 25) ubytek mięsa po wyschnięciu, 26) „niepoważny” tygodnik.

PIONOWO: 2) na głowie, 3) u krowy kilka, 4) jeden z trzech głównych rodzajów literackich, 5) inspekcja, 6) oficer sztabowy, 7) krasnal, 8) kawior, 13) japoński aparat, 14) tam, w 1917 r. Niemcy użyli gazu musztardowego, 17) w torbie stolarza, 18) klaser, 19) Sandauer, 20) otyłość, 21) rezerwa, 23) wigilijna ryba.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 27. Poziomo: kompas, projekt, Kon-Tiki, Sapięha, potrawa, stado, trał, spektakl, ujmą, opis, poklask, Austria. **Pionowo:** ornat, plisa, spisa, rozpusta, penetracja, strajk, okup, ostep, rodak, partia, slipy, efekt, towar, kwoka, pies.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: STANISŁAW MALICKI, Prząśnik, 59-243 Ruja; BOŻENA MARCINIEC, ul. Piaskowa 5 m. 9, 50-158 Wrocław; IRENEUSZ BANASIK, ul. Batorego 12 m. 1, 58-530 Kowary.

Na rozwiązania krzyżówki z numeru 29 czekamy do 25 lipca br.



EPOKA CERAMICZNA
(wydanie polskie)